Kraków

M P

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

DOM PRASY

Nr 30 (1390) DNIA 14 KWIETNIA 1938 ROKU ROK XVIII

Rakiety szwedzkie na kortach Legii

7 drużyn zagranicznych w Polsce

Piłkarze wznawiają dawne tradycje świąteczne

Mecz niespodzianek bokserskich w Budapeszcie



CUMMINGS, BRAMKARZ SZKOCKI, BRONI NA RÓG

główkę napastnika angielskiego Fentona, na meczu zakończonym zwycięstwem Szkotów nad Anglią

Święta u piłkarzy będą w tym roku wyjątkowo huczne. Cztery drużyny węgierskie, dwie niemieckie i prawdopodobnie jedna łotewska bawić będą w różnych miastach Polski, przyczyniając się wydatnie do urozmaicenia programu.

Uderza przede wszystkim silny udział Węgrów, z którymi kontakt był w ostatnich latach raczej luźny. Na wzmocnienie go wpłynęła zdaje się sytuacja polityczna w Austrii, gdyż w liczbie świątecznych gości brak drużyn wiedeńskich, które stale cieszyły się wielkim popytem.

Istnieją zresztą i inne znaki, wskazujące, że Węgrzy w obliczu nowej sytuacji szukają większego kontaktu z Polską. Świadczy o tym gościna silnego zespołu kombinowanego, jak i pośrednictwo Związku Węgierskiego w angażowaniu drużyn angielskich do Katowic oraz Krakowa. Poza tym w ciągu lata bawić będzie prawdopodobnie w Polsce nieoficjalna reprezentacja Węgier, która udaje się na Północ. W tym wypadku grałaby ona najprawdopodobniej z drugim względnie nawet i „pół trzecim" kombinowanym zespołem Polski.

Zacieśnienie stosunków z Węgrami powitać należy z zadowoleniem, gdyż klasa ich piłkarzy jest wciąż bardzo wysoka, toteż spotkania powinny wpłynąć ożywczo na nasze piłkarstwo.

Drużyny, które bawić będą w Polsce, należą do grupy środkowej węgierskiej tabeli mistrzowskiej. Wobec wielkiego wyrównania klasy różnica będzie pomiędzy nimi minimalna, to też oczekiwać należy, że zarówno Kraków, jak Warszawa, Łódź, Poznań i Lwów będą świadkami ciekawych imprez.

Kispest, który gra w niedzielę z Cracovią w poniedziałek z Wisłą zajmuje w tabeli czwarte miejsce tuż za FTC, Hungarią i Ujpestem.

Phoebus gość Warty zapisał się u nas doskonale jako partner sparringowy reprezentacji przed olimpiadą. Zajmuje on obecnie szóste miejsce.

Budafok gra we Lwowie w pierwszym dniu z Ukrainą, w drugim z Pogonią. Znajduje on się wprawdzie na ósmym miejscu, jednak posiada równą ilość punktów z Phoebusem.

Do Łodzi a stamtąd do Warszawy, wybiera się Nemzeti. Drużyna ta zajmuje dziewiąte miejsce i posiada w szeregach swych trzech internacjonałów, których powołanie przeciw Niemcom było po części sensacją. Nazwiska ich to: Balogh I (środek pomocy) Kisalagi (środek napadu) i Horvath (lewe skrzydło).

Verein für Bewegungsspiele ze Stuttgartu grać będzie w niedzielę w Chorzowie z AKS a w poniedziałek z Ruchem w Hajdukach. Drużyna niemiecka ma ładną tradycję. W tej chwili zajmuje drugie miejsce w drugiej grupie rozgrywkowej za Fortuną z Düsseldorfu, której uległa 0:3.

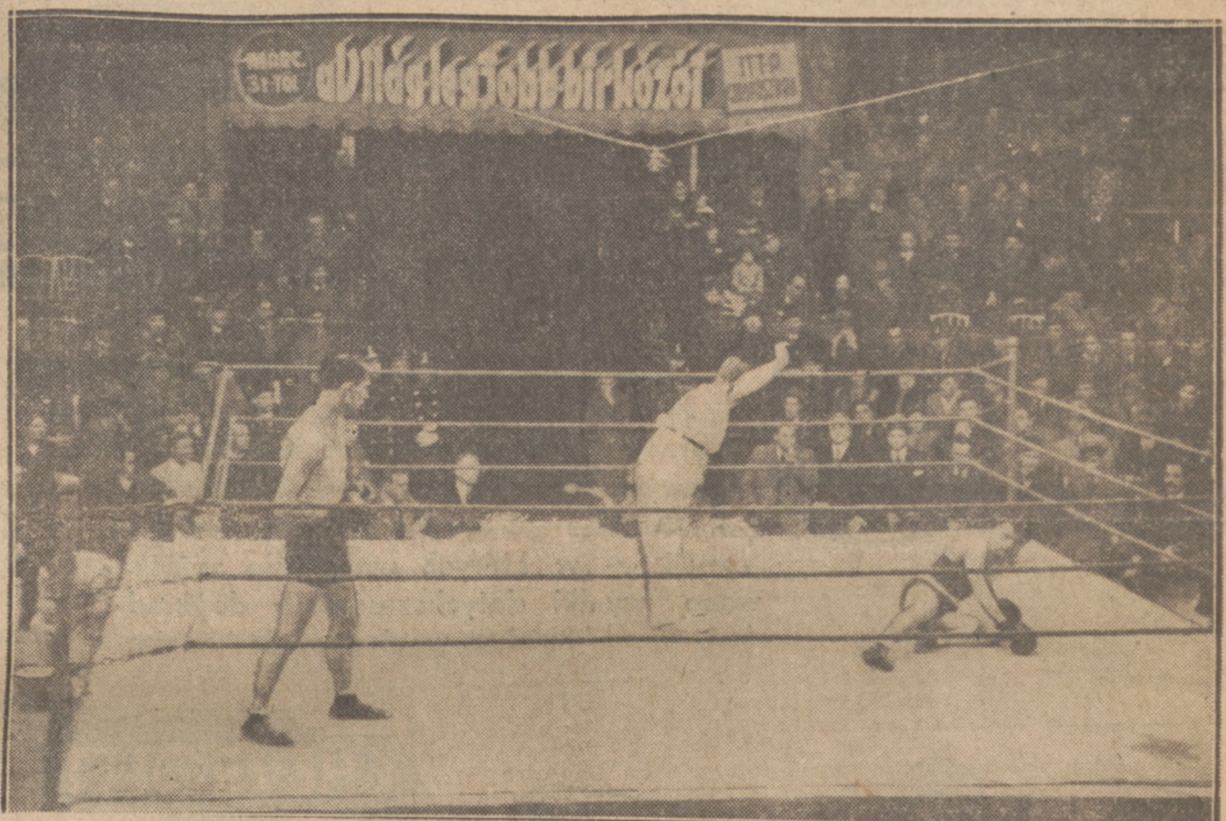
Druga drużyna niemiecka Brandenburger Sportklub wystąpi w Bydgoszczy.

Wilno ujrzy prawdopodobnie kombinację łotewską, na którą złożą się dwa czołowe kluby ryskie. Łotysze w pierwszym dniu walczyć mają ze Śmigłym w drugim z kombinowanym zespołem Ognisko-Makabi.



MANDI USIŁUJE SKONTROWAĆ

na meczu z Kowalskim w Budapeszcie



W TEJ CHWILI UDERZYŁ GONG

i Jakits, powalony na deski ciosem Pisarskiego uniknął nokautu.

Baworowski w sobotę będzie w Warszawie

Nasz specjalny wysłannik rozmawia ze znakomitym tenisistą w Wiedniu (na str. 7).

(na str. 7)

Warta nie odwoła swych ludzi z P. Z. B.

Zarząd Warty obradował we wtorek nad apelem P. Z. B. w sprawie pozostawienia w jego gronie 5-ciu członków klubu, zmuszonych do złożenia mandatów pod rygorem organizacyjnym.

Warta przyjęła do wiadomości oświadczenie P. Z. B. i zgodziła się, aby jej ludzie pozostali w zarządzie Związku do końca kadencji pod warunkiem, że odnośna enuncjacja P. Z. B. ukaże się na łamach Kuriera Poznańskiego, choćby w formie płatnego ogłoszenia.

Ten rodzaj „klauzuli" wydaje się mocno dziwny i wskazuje raz jeszcze na fakt, że ostatnie wstrząsy w boksie mają swe źródło przede wszystkim w specyficznych stosunkach na gruncie Poznania.

Mimo to wycofanie się Warty z deklaracji sabotującej najwyższe władze boksu polskiego uważać trzeba jako zwycięstwo zdrowej myśli organizacyjnej.



RUCH — ŚMIGŁY 5:2

Pod bramką wilnian.

UWAGA SPORTOWCY!

Na stronie 5-ej informacje p. t. „Zapas energii"



VOLKMER - JACOBSENOWA i JĘDRZEJOWSKA

odpoczywają po treningu. Jak wiadomo nasza mistrzyni będzie musiała aż do meczu z Niemcami odpoczywać ze względu na ból nogi.



ÓSEMKA Z BUDAPESZTU

Stoją od prawej: trener Stamm, Sobkowiak, Koziołek, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Doroba, Piłat i prezes dr Mirzyński

Międzynarodowy mecz tenisowy

Tennis Stadion Clubben (Sztokholm) — Legia (Warszawa)

niedziela, poniedziałek, wtorek (17, 18, 19. IV)

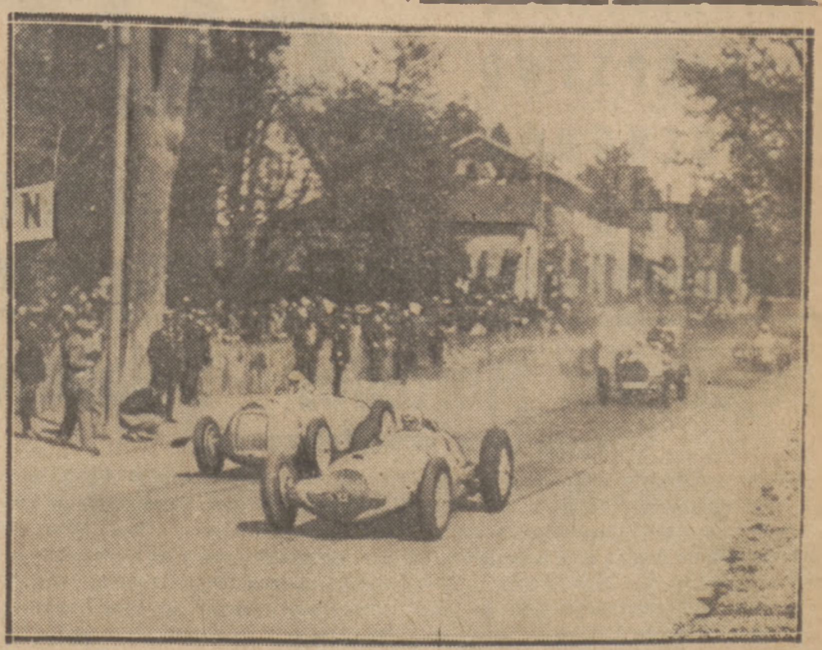
Korty Legii

Schroeder — Tłoczyński

Wallen — Spychała

Początek godz. 15

Przedsprzedaż: Orbis, Pusz (Warecka) Grabowski (Szpitalna)



WYŚCIG AUTOMOBILOWY W PEAU

o którym piszemy na str. 2-ej.

Możeby tak wygrać w Królewcu!

Na drogę reprezentacji warszawskiej

W Wielki Piątek w stolicy Prus Wschodnich, w Królewcu stanie na boisku piłkarskim reprezentacja Warszawy do meczu z reprezentacją gospodarzy. Będzie to pierwszy występ piłkarzy polskich na tym terenie jednocześnie pierwsze bodaj zetknięcie się piłkarzy polskich z okręgiem Prus Wschodnich.

Okręg ten zalicza się wśród piłkarstwa Rzeszy do maruderów. Jego reprezentant, którym bynajmniej nie jest klub z Królewca, a York z Insterburgu odpada stale w eliminacjach do mistrzostw. Królewiec jest według wyników papierowych słabszy od Gdańska, a jego czołowy klub, Prussia przegrywał już i z Gedanią.

Nad piłkarską reprezentacją Warszawy ciąży jednak jakieś przekleństwo w jej wyprawach w stronę Gdańska. Przegrywano, gdy jechał słaby skład i było na co zwalać przyczynę porażki, przegrano jednak też i katastrofalnie 4:0, kiedy pojechał skład naj lepszy.

Jest to dość dziwny objaw w piłkarstwie stołecznym. Ma wcale niezłych poszczególnych graczy i jego reprezentant w Lidze nie zajmował ostatnio końcowej pozycji, a jednak reprezentacja nie potrafiła sobie wywalczyć dobrej sławy. Nie tylko Kraków i Śląsk, ale inne ośrodki: Poznań, Łódź mogły stworzyć dobrą reprezentację okręgową, nie dokonała tego dotąd stolica. Ci sami gracze, wychodząc na boisko nie w swoich koszulkach klubowych, lecz w koszulkach z syreną na piersi, obniżali swe loty o parę klas i nie potrafili wykrzesać z siebie trochę ambicji potrzebnej do zwycięstwa.

Może więc wreszcie tym razem jedenastka Warszawy zrozumie, że porażka w Królewcu zakrawałaby już na poważny skandal, że tego rodzaju meczów nie wolno traktować inaczej, niż spotkania klubowe, bo i na nich ciąży nie mniejsza odpowiedzialność. Przecież przegrana w Królewcu będzie odpowiednio rozdmuchana przez przeciwnika, jako zwycięstwo nad drużyną, w której znajdują się aktualni reprezentanci Polski.

Skład ustalony jest tym razem niemal bez zastrzeżeń. Widzieliśmy tę drużynę „przy robocie" na treningu z Ligą okręgową we wtorek i stwierdzamy, że jest ona zdolna zagrać dobrze. We wtorek brakowało Nytza, była więc na środku pomocy luka bardzo poważna. Według zapewnień WOZPN Nytz jednak do Królewca pojedzie. W każdym razie ostrzegamy przed wystawieniem zamiast niego rezerwowego Tomasiewicza. Gdyby Nytz w ostatniej chwili nie pojechał, musi grać Cebulak.

Zastępca Kisielińskiego Wesołowski nie jest kandydatem idealnym, ale lepszego między graczami ligowymi istotnie nie ma. Kwestia Wesołowski, czy Gburzyński musi być całkowicie pozostawiona kapitanowi związkowemu.

Zaryzykowalibyśmy natomiast inną zmianę w ataku. Smoczek jest stanowczo lepszy od Nawrota w takiej formie, w jakiej widzieliśmy napastnika Polonii na wtorkowym treningu. Toteż uważamy, że nie wystawienie Smoczka nie może być usprawiedliwione tylko stałym jego pobytem w Starachowicach, bo i Nytz też mieszka na Śląsku. Jeśli są jakieś inne poważne przyczyny, to radzi byśmy je usłyszeć, aby „sprawę Smoczka" raz wreszcie jasno i zdecydowanie rozstrzygnąć.

Na wtorkowym treningu reprezentacja pokonała Ligę okręgową 2:0, strzelając bramki przez Pirycha i Kulę.

Skład drużyny jest ostatecznie następujący Strauch, Szczepaniak, Joksz, Sochan, Nytz, Odrowąż, Wesołowski, Kniola, Nawrot, Kula, Pirych.

Zap. Kondracki, Tomasiewicz, Gburzyński.

Miejmy nadzieję, że ta jedenastka przerwie wreszcie fatalną passę porażek Warszawy i każe do możliwości piłkarstwa stołecznego odnosić się trochę poważniej, niż dotąd.

Czego nauczył nas Belgrad?

Doświadczenia, które trzeba wcielić w czyn

Wyzbyliśmy się głównego kłopotu. Zeszłoroczny sukces z Jugosławią nie został zmarnowany, skromna przegrana 0:1 nie zmieniła zasadniczo sytuacji i Polska po raz pierwszy w swej karierze piłkarskiej uczestniczyć będzie w głó wnej rundzie rozgrywek o mistrzo stwo świata.

A ponieważ łaska losu jest czasami pełna, więc niedogodna Tuluza zmieniona została na Strassburg. Nowe miejsce spotkania jest stanowczo korzystniejsze. Przede wszystkim krótsza podróż, a dalej klimat zbliżony do naszego. Nie ma obawy, by z początkiem czerwca były w Strassburgu gorąca, do jakich gracze nasi nie są przyzwyczajeni, co groziło im w Tuluzie. Również widownia będzie prawdopodobnie przychylna dla Polaków, którzy w Alzacji i Lotaryngii tradycyjnie już cieszą się sympatiami. Dotąd więc wszystko byłoby w porządku.

Nie znaczy to jednak, by można było teraz pójść na „zieloną trawkę" i troski o dalszy bieg wypadków odłożyć do ostatniej chwili. Zlekceważenie planu wyszkoleniowego w pierwszym okresie zimowym nabawiło nas sporo kłopotów i trosk. Obecnie nie powinno się powtórzyć nic podobnego.

Sytuacja jest naturalnie dziś korzystniejsza. W niedzielę rozpoczął się normalny sezon piłkarski, toteż nie ma obawy, by zawodnicy byli w złej kondycji, lub bez treningu. O sprawy te troszczyć się będą już same kluby, które są najbardziej zainteresowane w dobrej formie swych graczy, choćby ze względu na zbiór punktów mistrzowskich.

Natomiast zadaniem sfer kierowniczych byłoby ustalenie programu przygotowawczego dla kadry reprezentacyjnej. Piszemy umyślnie i wyraźnie — „kadry", a nie „drużyny". Do batalii francuskiej przygotować należy bowiem koniecznie większą ilość graczy, a poza tym nie wydaje nam się, by drużyna, która zremisowała ze Szwajcarią i przegrała z Jugosławią była istotnie **ostatnim wyrazem możliwości piłkarskich Polski.** Być może, że gracze, których dotychczas obdarzano zaufaniem jeszcze bardziej się poprawią i dystansować będą nadal swych kolegów. Równie dobrze może się jednak okazać, że istnieją w Polsce zawodnicy, których wstawienie **wzmocniłoby jeszcze bardziej** bitność Reprezentacji Narodowej.

Nie będziemy w tej chwili operować nazwiskami, gdyż najbliższe tygodnie dostarczą nam bardziej ścisłych materiałów orientacyjnych, dobrze będzie natomiast wytyczyć pewne zasadnicze linie.

Wskazane byłoby więc ścieniowanie oficjalnego entuzjazmu i przyjrzenie się trzeźwym okiem sytuacji. Krytyczna ocena braków i wad reprezentacji nie jest ani defetyzmem, ani zbrodnią, ani sprzeniewierzeniem się samemu sobie. Oceny takiej wymagać musimy bezwzględnie od ludzi powołanych **do kierowania i decydowania.** Rewizja ewentualnie fałszywego stanowiska nikogo nie hańbi i dlatego na tym miejscu nie cofamy się przed taką ewentualnością nigdy, o ile tylko nabieramy przekonania, że jest ona konieczna.

Najbliższe tygodnie oszlifują formę wielu graczy, wśród których znajdą się może godni kandydaci do koszulki z Białym Orłem. Przyjdzie więc nietylko bacznie obserwować boiska, ale i szukać okazji wypróbowania talentów. W tym miejscu dosiadamy starego konika i ponownie **domagamy się uruchomienia Reprezentacji B.**

W swoim czasie mówiło się wiele o dublowaniu wszystkich spotkań. Pierwsza okazja nadarzy się już 22 maja, kiedy to Drużyna Narodowa grać będzie z Irlandią. Nie widzimy poważniejszych przeszkód, by w tym samym dniu n. p. w Katowicach zagrała Reprezentacja B. z jakimś zagranicznym przeciwnikiem, powiedzmy ściśle — z drużyną węgierską, niemiecką czy austriacką. Ryzyko finansowe będzie minimalne, gdyż na Śląsku dochód jest zapewniony, a korzyść będzie wielka: wypróbuje się graczy, których chciałoby się zabrać do Strassburga — jako rezerwowych.

Nie znany w tej chwili planów wyszkoleniowych pierwszej Reprezentacji. Sezon mistrzowski utrudnia koncentrację graczy i wspólny trening, przypuszczamy jednak, że w maju zorganizowany zostanie jakiś wspólny obóz.

Ponieważ cele i zadania futbolu polskiego nie zamykają się w udziale w mistrzostwach świata, dobrze będzie dzisiaj już zająć się problemami dalszej mety i zastanowić się, czy w dniu, w którym toczyć się będzie walka w Strassburgu, nie byłoby wskazane zorganizowanie meczu dla drugiej, a nawet trzeciej drużyny reprezentacyjnej.

Są to tylko luźne plany, wymagające naturalnie szczegółowego opracowania, a przede wszystkim uzgodnienia zarówno z okręgami, jak i klubami ligowymi. Chcielibyśmy jednak, by prowadzona z tak dobrym skutkiem praca wyszkoleniowa w obliczu wielkich zadań międzynarodowych nie spadła na dalszy plan, by zeszłoroczny obfity dorobek nie poszedł na marne i by w rezultacie nie skończyło się na starej metodzie rozsyłania w ostatniej chwili wici, powołujących pod broń, ad hoc zmobilizowanych graczy.

Z chwilą gdy przynajmniej w jednej dziedzinie zdobyliśmy się na jakąś systematykę — i to nie z najgorszym skutkiem — wytrwajmy przy niej i nadal.

Pijcie znane ze swej dobroci napoje:
Sinalco
Kwas
Lemoniady
DOMAŃSKIEGO Walicków 11, tel. 615-25

Anglicy zakontraktowani

na 22 maja do Krakowa

KRAKÓW, 13.IV. Tel. wł. Sfery sportowe Krakowa zelektryzowane zostały wiadomością o zamierzonym przyjeździe znakomitej angielskiej drużyny piłkarskiej, Preston Northend. Jedenastka ta należy do najlepszych w Anglii, jest obecnie finalistą pucharu i zajmuje miejsce w czołowej grupie.

Do Krakowa nadeszła propozycja Węgierskiego Zw. Piłki Nożnej, który proponuje KOZPN sprowadzenie drużyny angielskiej na 22 maja. Ponieważ jest to niedziela i termin zarezerwowany dla KZOPN nie byłoby żadnych trudności w uzyskaniu graczy i Kraków mógłby przeciwstawić Anglikom swój najsilniejszy skład. Wprawdzie równocześnie odbywać się będzie mecz Polska — Irlandia w Warszawie, ale nie powinno to wpłynąć poważnie na osłabienie składu drużyny krakowskiej, gdyż udział graczy krakowskich w reprezentacji państwowej ogranicza się na razie do Madejskiego i Góry.

O ileby jednak doszło do zaangażowania Anglików, wówczas przesunięty zostanie mecz z drużyną Czerwonych Diabłów ustalony na 26 maja. Ponieważ kontrakt z drużyną Czerwonych Diabłów nie jest jeszcze podpisany, nie byłoby z tej strony trudności w przesunięciu terminu. Pozostają jedynie względy finansowe i te będą decydujące.

Przyjazd Anglików ma kosztować 12 tys. zł. Jest to suma b. duża. Mimo to jednak w kołach związkowych panuje przekonanie, że należy Anglików sprowadzić. Jest to przekonanie słuszne, wiadomo bowiem, że wprowadzenie drużyny angielskiej na jubileusz Wisły kosztowało również tyle, a mimo to mecz dał jeszcze dochód. Należy się więc spodziewać, że Kraków z oferty Budapesztu skorzysta.

PRZY GRYPIE
przeziębieniu, doznaje się ulgi zażywając tabletek
Togal



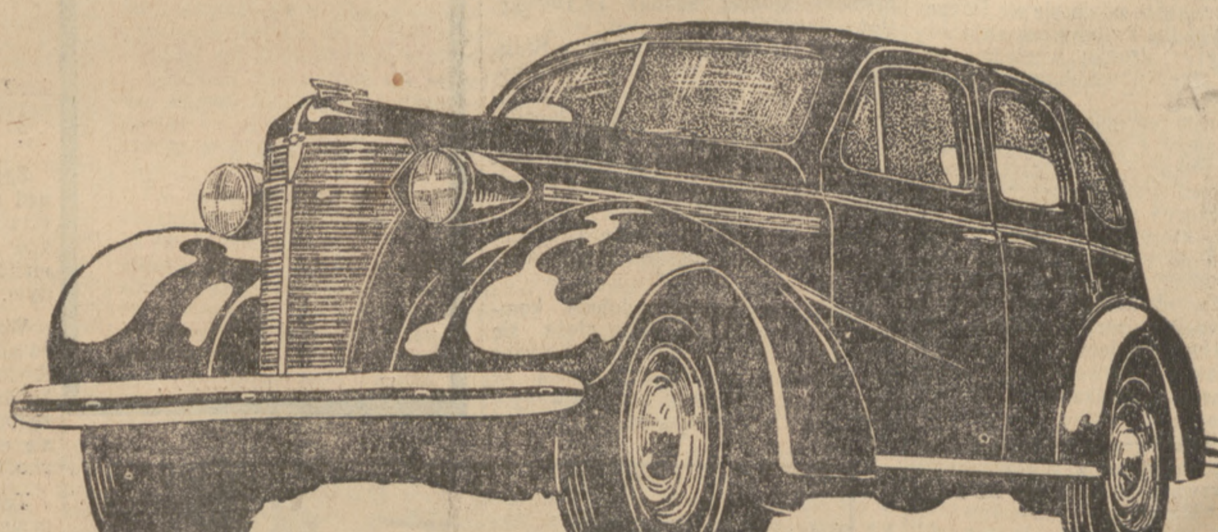
NOWE MODELE 1938 — JESZCZE DOSKONALSZE

Samochody General Motors wykazały już swe wielkie zalety w czasie długoletniej pracy w naszych ciężkich warunkach drogowych. Dlatego też nowe modele 1938 — montowane w kraju na podstawie licencji — w których umiejętnie zużytkowano wyniki dotychczasowych doświadczeń, są pod każdym względem doskonałe.

Buick 8
OPEL
OLYMPIA I KADETT.
CHEVROLET
LIMUZYNY 5 I 8 OSOBOWE.
OSOBOWE I CIĘŻAROWE.

Buick
- Ekonomiczny silnik
- Wielka moc i wytrzymałość
- Całkowicie stalowe nadwozie
- Hydrauliczne hamulce
- Niezależne zawieszenie kół przednich*)

*) Chevrolet tylko w modelach de Luxe i Imperial.



SPRZEDAWCY I STACJE OBSŁUGI:
WARSZAWA • BIAŁYSTOK • BIELSK. ŚL. • BYDGOSZCZ • GDYNIA • GDAŃSK • GRODNO • KATOWICE • KIELCE • KRAKÓW • ŁÓDŹ • LUBLIN •
LWÓW • OSTRÓW WLKP. • POZNAŃ • RÓWNE • RZESZÓW • SIEDLCE • SOSNOWIEC • STANISŁAWÓW • TARNOPOL • TORUŃ • WILNO • WŁOCŁAWEK
LILPOP, RAU i LOEWENSTEIN S.A. - WARSZAWA

AUTORYZOWANE ZASTĘPSTWO SAMOCHODÓW OSOBOWYCH
„AUTO-SERVICE"
J. ŁEPKOWSKI SP. KOMANDYTOWA
WARSZAWA NOWY ŚWIAT 9 TEL. 8. 04. 14

Pojedynek Mercedes -- Delahaye

wygrywa wóz francuski

Wyścig niedzielny w Pau, kuracyjnej miejscowości francuskiej, jest pierwszym wyścigiem nowych maszyn, zbudowanych wg. reguł wyrównania wagi i mocy samochodu, obowiązujących na lata 1938 — 1939 — 1940. Jest nadzwyczaj charakterystyczne, że wszyscy fachowcy włoscy i francuscy spodziewali się dalszej wielkiej przewagi niemieckiej. Tymczasem niedziela przyniosła nie tyle obraz możliwości niemieckich ile raczej pewien obraz możliwości francuskich. Alfa-Romeo nie brała oficjalnie udziału, Farina przecież rozbił się w zawodach Mille Miglia, Tazio Nuvolari omal żywcem nie spalił się w pędzącym wozie treningowym w Pau. Talbot (Francja) nie zjechały nawet na trening, gdy w ostatniej chwili w fabryce wybuchł strajk. Właściwa walka rozegrała się między niemieckim Mercedesem i francuskim Delahaye.

Mercedes zresztą mógł puścić tylko jedną maszynę. Na treningu Lang rozbił swoją maszynę, tak więc Caracciola jechał na swojej 52 okrążenia, aby przy tankowaniu paliwa dać się zastąpić Langowi. Wyścig rozegrano na 100 okrążeniach trasy miejskiej 2.8 km. Przez 10 okr. prowadził Caracciola, potem wyprzedził go wspaniale jadący Dreyfus na Delahaye. We wspomnianym 52 okrążeniu, po krótkiej zmianie miejsc, prowadzenie obejmuje Dreyfus, nie oddając go już do końca wyścigu. Zwyciężył przy niesłychanych owacjach swych rodaków, którzy absolutnie nie spodziewali się takiego rozwiązania wyścigu.

Gdzie leży rewelacyjność imprezy?... Dreyfus na Delahaye pokrył przestrzeń 276,9 km, o trasie do złudzenia podobnej do Monte-Carlo, a więc obfitującej we wzniesienia i zakręty, w czasie 3:08:59, ze średnią 87.9 km g. Drugi — Caracciola, prawie 2 minuty w tyle; 3 — Comotti (również Delahaye), 5 okrążeń za zwycięzcą...

Przed 2 laty zwyciężył w Pau Nuvolari na Alfa-Romeo o silniku 12 cyl., pojemność 4,8 ltr z kompresorem, mając średnią 83,5 km g. Najszybsze okrążenie zapisał sobie również Nuvolari, mianowicie 1:52, odpowiada to 89,2 km g. W tym roku najlepsze okrążenie jechał Caracciola, mając średnio 93.18 km g., czas — 1:47. Różnica wyników — znaczna.

Dreyfus jechał na maszynie o silniku bezkompresorowym 4,5 ltr., Caracciola — z silnikiem kompresorowym 3 ltr. Niemiec i Francuz musieli mieć w swych maszynach po minimum 350 koni mocy, tak więc szanse ich były równe. Sukces Francuza pozwala twierdzić, że maszyna jego musi być pierwszorzędnie skonstruowana.

Wyścig w Pau był drugą wielką tegoroczną imprezą po włoskich Mille Miglia. Po wyniku tegorocznych tragicznych „1000 mil" można sądzić, że Włosi mają doskonały materiał maszynowy. Wypadek zabicia 9-ciu przechodniów nie był wynikiem nieostrożnej czy nieumiejętnej jazdy. To był rezultat walki o sekundy na każdym zakręcie. Jedyne zwycięstwo „zagraniczne" odnieśli Niemcy na trzech BMW sport, 2 ltr. bez kompresorów.

Obydwie imprezy tegoroczne dowodzą, że walka tak w imprezach raidowo-turystycznych o charakterze wyścigów jak i wyścigi szosowe czy torowe, nie będą już bezwzględnym żniwem niemieckim. Pokazali to już Włosi i Francuzi, jeszcze chyba powiedzą coś w tej sprawie w najbliższej przyszłości i zawodnicy angielscy.

MIDGET.

Jeszcze o sezonie automobilowym

Jeszcze raz nawiążemy do Międzyklubowej Konferencji Sportowej Automobilklubów, która odbyła się w pierwszych dniach b. mies. w Warszawie. Tym razem damy krótką charakterystykę ciekawych imprez sezonu ubiegłego oraz omówimy pobieżnie rodzaj i gatunek imprez sezonu 1938.

Na wstępie rzucimy uwagę, że rok 1937-my był wyraźnie rokiem przełomowym dla sportu automobilowego — tradycyjne imprezy były na ogół obesłane b. licznie, ogólne zainteresowanie wzrasta, kierowcy doskonalą się, żądają na ogół imprez krótkich (ze względu na czas i koszty), ale trudnych. I w tym właśnie kierunku winny iść komisje klubowe przy opracowywaniu regulaminów imprez.

Prezes Komisji Sportowej A. P. p. J. Regulski, przed przystąpieniem do obrad właściwych Międzyklubowej Konferencji Sportowej Automobilklubu, omówił w krótkich słowach sezon ubiegły, zaznaczając na wstępie z naciskiem, że praca organizatorów automobilowych imprez sportowych, nawet imprez najskromniejszych, nie poszła na marne, gdyż wzbudzono zainteresowanie do tego sportu i pozyskano nowy zastęp entuzjastów automobilizmu. Tak, jest to fakt niewątpliwy, że sport automobilowy otrząsnął się w r. 1937 z kilkuletniej śpiączki i ostro ruszył ku nowemu życiu. Wyniki uzyskane w r. 1937-ym będą niewątpliwie nie tylko realną zdobyczą, ale i znaczną zachętą do pracy w sezonie bieżącym.

Ilość startujących zawodników rośnie

Dla przypomnienia rzucmy na papier kilka liczb z ważniejszych wydarzeń w naszym życiu sportowym w sezonie ubiegłym. X Międzynarodowy Raid A. P. na dystansie ok. 2700 km zgromadził na starcie 24-ch zawodników, w tym 7-miu kierowców zagranicznych. Sklasyfikowano 19-tu. Wyścig pod Ojcowem, zorganizowany przez Krakowski Klub Automobilowy na dystansie 3,5 km, zgromadził 18 zawodników, w tym 2-ch zagranicznych. Jednodniowa Jazda Konkursowa A. P. (dystans 605 km) — 38 zawodników, Raid Okrężny przez Trzy Województwa Automobilklubu śląskiego na trasie 250 km (b. ciężka trasa) z próbą szybkości w Beskidach śląskich zgromadził 30 kierowców. Jazda Zimowa do Zakopanego 1937, zorganizowana przez Krakowski Klub Automobilowy zgromadziła 20 wozów.

Duże powodzenie miały w rb. zjazdy gwiaździste, niektóre z nich zresztą miały charakter zawodów wybitnie sportowych (np. zjazd do Poznania — byli kierowcy, którzy przejechali 1.120 km w 18 godzin!), tak, że winny być nazwane „jazdą konkursową o starcie w różnych punktach kraju". Organizowane przez Automobilklub Wielkopolski zjazdy do Poznania i Gniezna zgromadziły 82, względnie 43 uczestników, zjazd do Katowic (A. śl.) — 30 wozów.

Z poważniejszych imprez wymienić należy nadto Jazdę Orientacyjną w Poszukiwaniu Mety (Łódzki Aut.), Jazdę Regularną Pomorskiego Automobilklubu, Międzyklubowy Turniej Aut. Polski — Łódzki A. K. (72 wozy!), Konkurs Jazdy Samochodowej Aut. śląskiego (24 wozy) oraz Raid Pań A. P., w którym udział wzięło niestety nie więcej niż 11-cie zawodniczek (poprawcie się w rb., piękne panie!).

14 poważnych imprez w r. 1937

Analizując i ustawiając poszczególne imprezy Komisja Sportowa doszła do wniosku, że A. P. zorganizował w r. 1937-ym 4-ry poważne imprezy, Aut. śląski — 3, Krakowski Klub Aut. — 2, Łódzki Aut. Klub — 2, Aut. Wielkopolski — 2, Pomorski Aut. — 1.

Brak poważniejszych imprez na terenie Gdyńskiego Automobilklubu da się wytłumaczyć młodością tej instytucji, która w r. ub. zapoznawała się z organizacją imprez automobilowych, dzielnie zresztą pomagając przy przeprowadzeniu raidu międzynarodowoego i raidu pań. Natomiast martwota, panująca w ongiś tak silnie tętniącym życiem Małopolskim Klubie Automobilowym napawa smutkiem i lękiem o tę organizację. Słusznie jeden z zebranych podkreślił, że „od przerwy w sportowej działalności Klubu do zupełnej martwoty stowarzyszenia jest nie dalej, jak jeden krok tylko". Miejmy nadzieję, że Małopolski Klub Automobilowy — klub o przepięknych tradycjach, mający tak wielki dorobek jak międzynarodowe wyścigi okrężne po Lwowie, ocknie się z apatii i da znać o swym istnieniu w r. bieżącym.

Święto automobilistów w czasie „Dni Krakowa"

Wznowienie działalności sportowej M.K.A. zapowiedział zresztą na zebraniu delegat Lwowa zapowiadając na razie dwie dość skromne imprezy — Raid Inauguracyjny (30.4—3.5) i Zjazd Gwiaździsty do Lwowa (19.6) z okazji ogólnopolskiej Wystawy Lotniczej.

Niestety, wobec silnej konkurencji Krakowskiego K. A., który nie tylko połączył zjazd gwiaździsty do Krakowa (11.6) z uroczystościami „Dni Krakowa" (w rb. odbędzie się w tym czasie b. interesujący Festiwal Sztuki), lecz dał mu nadto najbliższy sercu automobilisty cel — bo imprezę sportu samochodowego, a mianowicie Wyścig pod Ojcowem. Zjazd do Krakowa został przyjęty jako impreza ogólnopolska. Na zrzeszonych klubach leży obowiązek możliwie jak najbardziej intensywnego popierania tej imprezy przez skłanianie członków w kierunku gromadnego udziału w tym zjeździe. Krakowskiemu K. A. należy natomiast życzyć, aby regulamin zjazdu był tak opracowany, by zachęcił do jazdy na „Dni Krakowa" nie tylko automobilistów z okolicy Wawelu, lecz także sportowców z całego kraju.

Oddanie zjazdu ogólnopolskiego w ręce Krakowa skłoniło Krakowski K. A. do zorganizowania w tym czasie (11 — 18 czerwca) jeszcze trzeciej imprezy ogólnopolskiej, imprezy o charakterze wybitnie sportowym. Rodzaj tej imprezy ustalą łącznie A. P., Krakowski K. A. i Automobilklub śląski. Gatunek i obszar imprez samochodowych organizowanych w okresie Dni Krakowa zdaje się zapowiadać, że będzie to wielkie święto automobilowe.

Jazda jednodniowa — najulubieńsza forma zawodów

Przeglądając ustalony kalendarz sportowy zaznaczyć nadto należy, że Poznań zapowiada w rb. dalsze obostrzenie warunków sportowych w regulaminie Zjazdu na Targi Poznańskie (1.5), ostro zabiera się do pracy Wileński Automobilklub, który zgłosił aż 4 poważne imprezy i myśli o imprezie organizowanej łącznie z Automobilklubem Litwy. Bydgoszcz z Poznaniem, wzorem Warszawy i Łodzi, będą się zmagać w turnieju międzyklubowym. Śląsk organizuje już wyścig płaski (wyścig górski na Równicy odbędzie się zapewne w roku 1939), Łódź odkurzyła swój interesujący Rallye (impreza otwarta), wreszcie rusza do boju najmłodszy braciszek klubów automobilowych — Aut. Poleski, który organizuje poważny ponoć zjazd do Pińska — „Szlakiem Polesia".

Wymienić należy nadto Jazdę Konkursową do Bydgoszczy z okazji 10-ciolecia Klubu, która w rb. będzie miała zapewne charakter jesiennego zjazdu ogólnopolskiego (17 — 18 wrzesień).

Zwrócić należy wreszcie uwagę, że większość klubów silnie popiera jazdy jednodniowe — najulubieńszą chyba formę zawodów sportowych dzisiejszego automobilisty. Na zakończenie należy dodać, że Krakowski K. A. zgłaszając w lutym 1939 r. swą X-tą Jazdę Zimową do Zakopanego zapowiedział, że nada tej imprezie z okazji jubileuszu 10-lecia tych zawodów oraz Narciarskich Mistrzostw Europy, które w tym czasie odbędą się w Zakopanem, specjalnie uroczysty charakter, a regulamin jej będzie w ten sposób ułożony, aby umożliwić i zachęcić automobilistów z całego kraju do startu w tej jeździe.

Kiedy odbędą się mistrzostwa Polski?

Poruszano wreszcie sprawę odrodzenia tradycyjnych imprez o charakterze mistrzostw Polski. W roku bieżącym nie da się jeszcze mistrzostw zrealizować, ale miejmy nadzieję, że już w roku 1939-ym imprezy o charakterze mistrzostw zostaną przeprowadzone.

Poniżej podajemy Kalendarz Sportowy na sezon 1938/39 zatwierdzony przez Międzyklubową Konferencję Sportową Automobilklubów.

teg.



INŻ. RYCHTER OBOK SWEJ MASZYNY

Witold Rychter — 11-ty

członek automobilowej elity

Ostatnia ogólnopolska Konferencja Sportowa Automobilklubów uchwaliła nadanie członkostwa Elity Polskich Jeźdźców Automobilowych p. Witoldowi Rychterowi, biorąc za podstawę wyczyny wymienione niżej.

W roku 1930-ym p. Rychter osiągnął na samochodzie Hudson 3-cie miejsce (klasa wozów turystycznych) w IX Międzynarodowym Raidzie A. P.; w roku 1933-cim 1-e miejsce w klasie IV-ej (na samochodzie Packard) w Jednodniowej Jeździe Konkursowej A. P.; w roku 1934 — 2-gie miejsce w klasie III-ej (na sam. Chrysler), w Jednodniowej Jeździe Konkursowej A. P.; w r. 1937 — 3-cie miejsce w klasie V-ej (na sam. Chevrolet), w X Międzynarodowym Raidzie A. P. i 3-cie miejsce w klasie ogólnej (2-gie w klasie IV-ej) na sam. Chevrolet, w Jednodniowej Jeździe Konkursowej A. P.

Nadto p. Rychter zdobył ZŁOTE plakiety na Międzynarodowym Raidzie A. P. 1926 r. (na Tatrze) i na Międz. Raidzie A. P. 1927 r. (na Tatrze).

Poza tym p. Rychter w roku 1933-cim na sam. Packard na 1 km z rozbiegu uzyskał szybkość 121 km/godz. wypełniając w ten sposób warunek zawarty w punkcie 4-ym §2 regulaminu Elity (uzyskanie szybkości 110 km/godz. oficjalnie ustalonej i zatwierdzonej).

Należy nadmienić, że p. Rychter zdobył, poza wyżej wymienionymi, 51 pierwszych nagród w wyścigach i raidach motocyklowych.

P. Rychter, długoletni członek Automobilklubu Polski został w roku 1926 odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi za zasługi w dziedzinie sportów motorowych oraz w r. 1934 odznaczony po raz drugi srebrnym Krzyżem Zasługi — za zasługi na polu sportu lotniczego.

★

Pan Witold Rychter jest jedenastym członkiem Elity Pol. J. Aut. Dotychczas godność tę nadano pp.: śp. Pawłowi Bitschanowi, śp. Henrykowi Liefeldtowi, Adamowi hr. Potockiemu, Maurycemu hr. Potockiemu, Karolowi hr. Raczyńskiemu, Januszowi Regulskiemu, Janowi Ripperowi, Wilhelmowi Ripperowi, Stanisławowi Szwarcsteinowi, Jerzemu Widawskiemu.

Rower za 1 złoty

wpłaty tygodniowo lub 20 wpłat po 5 zł mies. razem 100 złotych. Wózki trzykołowe do towarów 200 zł. Wszelkie Obligacje Pożyczek Państw. przyjmujemy za rowery. Ilustrowany prospekt wysyłamy tylko po otrzymaniu znaczka listowego. Fabryka Rowerów — JAN KAMIŃSKI, Warszawa, ul. Karolkowa 62, telefon 310-64.

Części zamienne

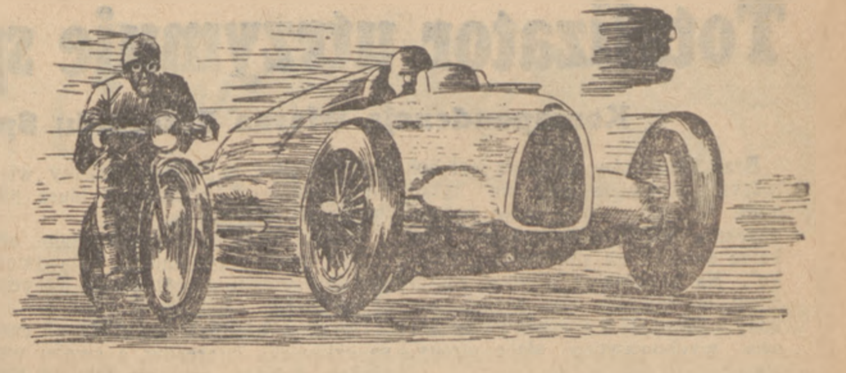
Chevrolet Ford Polski Fiat

oraz do wszystkich innych marek najkorzystniej do nabycia

„Centrala Samochodowa"

Warszawa, Jasna 10, tel. 605-09, 239-69

gen. reprez. najpoważniejszych fabryk części samochodowych.



Nasza deklaracja

Pięć lat demotoryzacyjnej polityki zniszczyło niemal doszczętnie dość liczny już w latach 1927—31 polski tabor motorowy, pokaźny zastęp kierowców skurczyło do mikroskopijnej grupki wybranych lub zapaleńców.

Tymczasem Europa parła naprzód w tempie niezwykle szybkim, a niektóre kraje rozwinęły tempo po prostu gigantyczne. Myśl ludzi umiejących precyzyjnie kalkulować i przewidywać stworzyła z gałęzi przemysłu motoryzacyjnego taran walki z marazmem, z bezrobociem, z nędzą, z bezruchem, z bezsiłą. Dając społeczeństwu tani i wartościowy pojazd motorowy, propagując go właściwie i umiejętnie, wciągnięto do obrotu tego magicznego koła zwanego motoryzacją, koła, które jak żadne inne potrafi uwielokrotniać wysiłki — wielotysięczne rzesze użytkowników, robotników, mechaników, inżynierów i t. p. i t. p.

I w efekcie końcowym, dzięki właściwemu podejściu do zagadnienia, stworzono niewyczerpane, wartościowe rezerwy taboru i ludzi, umożliwiając jednocześnie tworzenie wielkiej motorowej potęgi militarnej.

Samochód lub motocykl służący obywatelowi do zaspokajania jego potrzeb komunikacyjnych, do sportu lub odpoczynku, gdy nadejdzie chwila właściwa, staje się przecież pierwszorzędnym obiektem militarnym. W dzisiejszej sytuacji politycznej Europy trudno o wygodniejsze smażenie dwóch pieczeni przy jednym ogniu!!!

Siedzieliśmy do niedawna jak gnuśne baby przy wielkim motorowym szlaku świata i sennie gapiliśmy się na postęp, który dokonywał się przed naszymi oczyma. Przed dwoma laty nieśmiało, lękliwie, „jedną nogą" wstąpiliśmy na ten szlak wiodący do potęgi i dobrobytu, aby po pewnym czasie rozpocząć wolną, trwożliwą jeszcze wędrówkę naprzód, za innymi. Od nas samych zależy, aby z pełzania przejść do pełnego, męskiego kroku i zakończyć ten proces biegiem ku wynikom i celowi, jaki dzisiaj stoi przed każdym narodem, pragnącym dotrzymać kroku cywilizacji.

• • •

Motoryzacja nasza jest jeszcze bardzo skromna. Jednakże występująca coraz to wyraziściej, począwszy od roku 1936-go, poprawa na tym polu skłania do bliższych obserwacyj tego zagadnienia. Z tych względów z dniem dzisiejszym (odpowiadając na wezwania naszych Czytelników?) otwieramy na łamach „Przeglądu Sportowego" specjalny kącik poświęcony zagadnieniom związanym ze sportem motorowym oraz pojazdem mechanicznym jako takim.

Oba te zagadnienia nie tylko można, ale i trzeba powiązać, gdyż sprawa taniości, sprawności i wytrzymałości sprzętu motorowego jest zagadnieniem przynajmniej tak samo ważnym, jak sprawa umiejętności, wytrzymałości i hartu kierowcy. Tych obu elementów: licznego zastępu sprawnych kierowców oraz licznego i wartościowego taboru sprzętu motorowego bardzo potrzebuje nasz kraj zarówno ze względów gospodarczych jak i obronnych.

Prawdy te zawarł przekonywująco w jednym zdaniu prezes Automobilklubu Polski, wiceminister inż. J. Piasecki, wygłaszając przemówienie z okazji X Międzynarodowego Raidu A. P.:

„Sport automobilowy to sprawdzian techniczny wartości maszyny, umiejętności i hartu kierowcy — to ważny czynnik propagandy motoryzacji, mającej tak doniosłe znaczenie z punktu widzenia gotowości wojennej kraju".

W zdaniu tym zawarte jest właściwie wszystko, co można i co trzeba o znaczeniu sportu motorowego powiedzieć. Co najwyżej poszczególne myśli można szerzej rozwinąć i omówić.

• • •

Jak się sytuacja przedstawia w chwili obecnej na tym polu?

Z jednej strony posiadamy młody, ale coraz to intensywniej i sprawniej pracujący własny przemysł samochodowy i motocyklowy. Dalej posiadamy własną montownię, która stopniowo przechodzi na produkcję krajową, a ma za zadanie i obowiązek stałe zwiększanie udziału przemysłu krajowego w montowanych samochodach. Posiadamy wcale nieźle prosperujący i stale rozszerzający swe pole pracy przemysł pomocniczy oraz przemysł akcesoriów. Wreszcie notujemy szybki wzrost przedstawicielstw fabryk zagranicznych, którym pozwolono pracować w Polsce przede wszystkim z uwagi na nasze stosunki eksportowo-importowe. Mamy wreszcie własną benzynę i własny spirytus, a nawet nadmiar tego paliwa — wzrost konsumcji znakomicie przyczyni się tutaj do wzrostu uprzemysłowienia kraju, do dalszego wzmożenia obrotów, do szybkiego osiągnięcia dobrobytu.

I jednocześnie — notujemy ciągle b. wysokie ceny pojazdów motorowych, garaży, obsługi, paliwa!

Po drugiej stronie stoi armia pełnych zapału młodych ludzi, gotowych do pracy, do działania, ale... pojazd motorowy jest dla nich ciągle za drogi, koszty utrzymania — za wysokie, nie mogą przeskoczyć odgradzającego ich muru, który obniża się zbyt powoli.

Naszym zadaniem będzie czynić wysiłki, aby te dwie strony zbliżyć do siebie, aby umożliwić rozpowszechnienie pojazdu motorowego w społeczeństwie, aby motoryzować kraj na naprawdę szerokiej płaszczyźnie.

W tym kierunku pójdzie nasza praca i w tym celu poświęcać będziemy temu zagadnieniu nieco więcej miejsca na łamach naszego pisma, stwarzając stałą rubrykę, która ukazywać się będzie w czwartkowych wydaniach „Przeglądu Sportowego".

T. Gr.

Światowy rynek

samochodowy w 1937 r.

Rok 1937 przyniósł rekordowe rezultaty w światowej produkcji samochodów. Po raz pierwszy została przekroczona produkcja z 1929 r., a więc sprzed kryzysu. Jak wiadomo rok ten był ostatnim o wielkim nasileniu produkcji; później zmniejszała się ona stale, aż do 1932 roku, poczym nastąpił wzrost produkcji, lecz dopiero w 1937 r. przekroczyła ona stan z 1929 r.

W 1937 r. produkcja światowa pojazdów motorowych wynosiła 6.340.000 wozów, t. j. o 30.000 wozów więcej niż w 1929 r., a o 4.360.000 wozów więcej niż w roku 1932 (rok w którym kryzys osiągnął owe najwyższe nasilenie).

Jednak nie wszystkie państwa dominujące w produkcji samochodów zdołały osiągnąć poziom produkcji z 1929 roku.

W wyścigu motoryzacyjnym pierwsze miejsce zajmują Stany Zjednoczone z produkcją w 1937 r. 4.810.000 wozów, co wynosi 76 proc. produkcji światowej, jednak w 1937 roku wyprodukowano w Stanach o 500.000 wozów mniej niż w 1929, w którym to roku produkcja Stanów wynosiła 85 proc. produkcji światowej. Jedyne państwa, które przekroczyły już stan produkcji z 1929 r. to — Anglia, Niemcy i Rosja.



LUDWIK SKÓRKA

doskonale zapowiadający się zawodnik warszawski, odbywa na Sarolea systematyczny trening drogowy i torowy.



Jakaż to była sensacja...

— gdy w r. 1877 w Ameryce po raz pierwszy udała się próba utrzymania w ruchu „wozu bez koni", wybudowanego przez George'a Salden'a.

Dotąd wszystkie próby, czynione przez George'a Salden'a z jego samochodem, były daremne. Chodziło tylko o drobiazg, a mianowicie: o należyte smarowanie - o odpowiedni olej.

Sprawa została rozstrzygnięta, kiedy Salden zwrócił się do firmy „Vacuum Oil Company", która pierwsza dostarczyła mu olej, odpowiedni do smarowania jego wehikułu.

F-a VACUUM OIL COMPANY powstała u kolebki wieku techniki; imię jej jest nierozdzielnie złączone z powstaniem i rozwojem automobilizmu.



Idealny olej, zwany MOBILOIL, który stał się w całym świecie uosobieniem pojęcia wysokiej jakości i niezawodnych zalet, olbrzymim nakładem pracy i środków pieniężnych został wypróbowany za pomocą szeregu coraz to nowych doświadczeń laboratoryjnych, czynionych przez chemików, w drodze eksperymentów i przeprowadzanych przez techników przez badanie stanu silnika, na próbnych wyścigach oraz drogą innych skomplikowanych badań.

Miliony automobilistów używają tego oleju, wiedząc, że zapewnia on nie tylko spokojną i bezpieczną jazdę, ale ponadto daje możność osiągnięcia wyższej wydajności i najlepszej konserwacji samochodu. MOBILOIL umożliwił technice samochodowej szybki postęp i przyczynia się do jej dalszego rozwoju.

GARGOYLE **Mobiloil**

VACUUM OIL COMPANY S.A.

PRZYCZEPKI MOTOCYKLOWE

do motocykli wszystkich marek

FABRYKA MASZYN

RZEWUSKI i S-ka

Spółka Akcyjna

Warszawa, Ordynacka 7.

Totalizator utrzymuje sport Szwecji

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Brak funduszów na sport jest bolączką doskwierającą nie tylko nam. Cierpi na nią wiele innych, znacznie bogatszych państw, szukając rozmaitych sposobów „ratunku". Na oryginalny pomysł wpadł sport w Szwecji, aby zasilić swe kasy. Pomysł ten wprawdzie ma swe wychowawczo słabe strony, ale...

Poniżej zamieszczamy źródłowe dane o systemie i popularności totalizatora piłkarskiego w Szwecji, który daje sportowi około 4 milionów koron!

Czy wiecie państwo, że sport szwedzki jest zależny i to poważnie od totalizatora piłkarskiego?...

Corocznie otrzymuje Związek Szwedzkiego Sportu kilka milionów koron, bez których nie mogłyby egzystować mniej popularne sporty, nie mające poważnych zysków z własnych imprez. I oto totalizator, a więc namiętność ludzka do hazardu rozbudowuje sport!

Totalizator piłkarski opanował życie Szwedów. Jego marki — „Tipstjänst" — nie brak w żadnym sklepie tytoniowym, w żadnej budce z papierosami. Gazety przynoszą olbrzymie ogłoszenia reklamowe, a każdy ze sławnych sportowców wypowiada się jawnie za jakimś klubem.

„Tandberg głosuje na Aston Villę!" „Schröder stawia na Arsenal". — krzyczą olbrzymie afisze. Nawet gdy pytamy policjanta o jakąś ulicę, z jego notatnika wylatuje kupon totalizatora.

Wszędzie wpadają w oczy plakaty „Tips!" „Tipsjänst".

Kelner w kawiarni, gdy rozpozna w tobie również fanatyka sportu, skłoni się uprzejmie i spyta, jaki będzie wynik spotkania np. Burnley — Coventry City?...

Bo trzeba tu wyjaśnić, że „koni wyścigowych" dostarcza Szwedom 1-sza Liga angielska.

Tips! Totalizator piłkarski. Stawka 35 öre i... można zarobić 25.000 koron! Całe, piękne miasto Sztokholm jest oplecione szałem cyfr i możliwości wygrania.

Tajemnicę powodzenia imprezy najlepiej zbadać u źródła. Idziemy więc do „Tipstjänst", oficjalnego biura piłkarskiego totalizatora.

Wielka, jasna sala. Jasne ściany, obszerne okna, przypominają halę dworcową. Panuje na ogół cisza. Krzyczą tylko afisze.

Dyrektor Lindberg wygląda od razu na człowieka interesów, a swoim wyglądem wzbudza zaufanie. Oto już wyjmuje z szuflady urzędowe sprawozdanie ostatnich trzech lat i kładzie przede mną, zapraszając do zapoznania się z nim.

Dajmy mówić cyfrom. „Tipstjänst" jest Towarzystwem popieranym przez rząd i pozostającym pod państwowym dozorem. Kapitał zakładowy wynoszący 50.000 koron jest do dziś dnia nienaruszony.

Ciekawe, że istnieje także, pomimo „oficjalnej" konkurencji, wiele prywatnych totalizatorów. Ich reklamy robią ponętne obietnice, które się co prawda dla nich samych sprawdzają. W kierownictwie pracują dwaj kontrolerzy i stały lustrator, których zarządzenia są ściśle przestrzegane.

W ostatnich trzech latach 8 i pół miliona otrzymało z totalizatora państwo, jako podatek, 9 milionów przekazano Związkowi Szwedzkiego Sportu, który sumę tę rozdzielił między podległe sporty.

Organizacja totalizatora jest podporządkowana paru cenionym obywatelom Sztokholmu. Poprzestają oni na świadomości, że pomagają rozwojowi sportu, a prócz tego dają 400 ludziom dobrze płatne zajęcie w biurze. Poza tym istnieje sieć 5500 sprzedawców kuponów totalizatora. Ci pobierają nikły procent za swe usługi.

Wyjaśnię teraz panu po krótce nasze środki ochronne przeciwko ewentualnym nadużyciom. Bilet totalizatora posiada trzy kupony: jeden zatrzymuje gracz, jeden my (instytucja), a trzeci idzie do kasy państwowej.

Na dwie godziny przed rozpoczęciem meczu już nie przyjmujemy kuponów. Odcinki, które otrzymuje kasa państwowa, zostają zamknięte w safesach, są więc strzeżone.

Wygrane obliczamy na podstawie naszych kuponów, ale są one wypłacane dopiero po powtórnym porównaniu z kuponem przesłanym do kasy państwowej. I to jest właśnie naszą główną asekuracją przeciwko oszustwom!

Rozumie pan teraz, że przy takiej kontroli nie mogą mieć miejsca żadne „czary".

Gracze wiedzą, że za nami stoi państwo, że wszelkie oszustwa są niemożliwe i dlatego impreza ma powodzenie.

Spróbujmy oddać ją w prywatne ręce, weźmy spod dozoru państwa, a rozpoczną się bookmacherskie „gierki". Pieniądze, które służą państwu i sportowi, znikną w różnych prywatnych kieszeniach.

— I to byłoby oczywiście zagładą piłkarskiego totalizatora — zakończył dyrektor Lindberg.

Peter Brie



Dom Żeglarza powstanie

nad polskim morzem

W rozwoju Gdyni ważnym problemem są inwestycje sportowe. Stutysięczne miasto ma ich w chwili obecnej niedostateczną ilość. Czynniki decydujące zwróciły ostatnio baczną uwagę na ten problem.

Sprawa leżała na sercu specjalnie p. min. spraw wojskowych gen. Kasprzyckiemu, który znany jest ze swego pozytywnego ustosunkowania się do sportu. Znalazła ona również zrozumienie u współtwórcy Gdyni p. wicepremiera Kwiatkowskiego, u p. min. Becka, min. Romana, Ligi Morskiej i Kolonialnej itd.

Poparcie tak znakomitych protektorów upewniło opinię, że sprawa ruszy szybko naprzód.

Istotnie p. min. spraw wojskowych przekazał sprawę inwestycji sportowych Gdyni — Państwowemu Urzędowi Wychowania Fizycznego. Wczoraj w sali konferencyjnej PUWF. płk. Ziętkiewicz i inż. Michał Makowski zapoznali nas z mającymi powstać inwestycjami na terenie Gdyni.

Płk. Ziętkiewicz stwierdził w swoim przemówieniu, że Gdynia jako port europejski musi mieć urządzenia sportowe na poziomie europejskim. Winna nimi imponować licznie przybywającym tam cudzoziemcom. Ten moment zadecydował, że PUWF. przystąpi z jak największą energią do realizacji pięknego projektu.

Naczelnym zadaniem sportowej Gdyni jest: wybudowanie Domu Żeglarza Polskiego. Budowa powstanie przy basenie jachtowym pod Kamienną Górą. Basen ten jest już od dawna gotów (zbudowany kosztem 6 milionów złotych).

Dom Żeglarza stanie się ośrodkiem wychowania fizycznego Gdyni. Skupi całe życie sportowe miasta. Wnętrze Domu zawierać będzie pływalnię krytą o wymiarach 25x12 mtr. z trybunami o pojemności 300 osób i o najnowocześniejszych urządzeniach technicznych. Pływalnia jest tak pomyślana, że latem usunąć się da z niej niemal cała ściana i w ten sposób basen otrzyma bezpośrednie połączenie z plażą.

W Domu Żeglarza znajdzie się sala szermierczo - bokserska i hala gimnastyczna, w której zmieszczą się cztery ćwiczebne ringi.

Poza tym w Domu będzie hotel na 80 osób. Dom Żeglarza będzie przede wszystkim służył sprawom żeglarskim. W nim znajdą swe pomieszczenia Oficerski Yacht Klub i Yacht Klub Polski.

W głównej części gmachu zarezerwowane są apartamenty dla P. Prezydenta Rzeczypospolitej i wybitnych osobistości świata politycznego.

Dom Żeglarza — wybudowany kosztem 1,6 miliona złotych będzie nową zdobyczą sportu polskiego, dalszą cegiełką w olbrzymim gmachu potęgi sportowej Rzeczypospolitej.

Budowa została już rozpoczęta i zostanie ukończona w sierpniu 1939 r.

m. al.

Piłka w Europie

NA WĘGRZECH 25000 widzów oglądało spotkanie Ferencvaros — Hungaria. Zwycięstwo w stosunku 1:0 (1:0) odniósł Ferencvaros, umacniając się na czele tabeli z 39 pkt., Ujpest, wygrywając z Nemzeti 3:2, wysunął się na drugie miejsce mając razem z Hungarią — po 36 pkt.

Törekres zremisował z Szürketaxi 3:3, Kispert wygrał z Elektromos 2:1, Bocskai z Phöbus 4:2, Szeged z Budafok 1:0, a ETO z Budai 2:1.

W CZECHOSŁOWACJI wielką niespodzianką była klęska leadera Ligi, praskiej Sparty z Viktorią Žižkow aż 2:7 (0:4). Pomimo tego Sparta mając 31 pkt. jest niezagrożona. Na drugim miejscu z 23 pkt. jest Slavia, dzięki szczęśliwemu zwycięstwu nad Zidenicami 2:1. Kladno, remisując z Prostejowem 2:2, utrzymało się na trzecim miejscu z 22 pkt. Prócz tego SK Pizen pokonał Bratislavę 4:2, Morawska Ostrawa — Pardubice 1:0, SK Nachod — Viktorię Pizen 4:2.

WE FRANCJI wyniki były następujące: Sochaux—Red Star 3:1, Sete—Strassbourg 2:0, Ol. Lille — Roubaix 1:1, Lens — Antibes 1:1, R. C. Paris — Cannes 3:1, Rouen — Metz 2:1, Excelsior — Valenciennes 5:0, Ol. Marseille — Fives 1:1.

WE WŁOSZECH tylko jeden mecz wyłonił zwycięzcę. Reszta to remisy. Juventus zremisował z Bologną 0:0, Atalanta z Lazio i Liguria z Napoli też grały bez rezultatu i bezbramkowo. Wynik 1:1 przyniosły spotkania: Livorno — Florentina, Torino — Ambrosiana i Roma — Triestina. Milan zremisował z Genovą 2:2. Tylko Lucchese pokonał Bari 2:1.

W SZWAJCARII Grashoppers z Young i Nordstern z Lausanne zremisowali po 1:1, Lugano wygrał z Basel 3:0, Biel z Bern 3:1, Grenchen pokonał Young Boys 1:0, a Servette — Luzern 2:0.

W Jugosławii: BSK — BASK 2:1, HASK—Concordia też 2:1, Hajduk — Ljubiana 3:2, Gradjanski zremisował ze Slaviją 0:0, a Jugoslavija z Jedinstwem również 0:0.

Święta piłkarskie w Polsce

We Lwowie Budafok

W czasie świąt Wielkanocnych gra we Lwowie Budafok (Budapeszt). Węgrzy zajmując obecnie w pierwszej lidze węgierskiej siódme miejsce i przed przyjazdem do Polski odnieśli kilka zwycięstw. Budafok gra we Lwowie w niedzielę z Ukrainą, w poniedziałek z Pogonią.

Ukraina wystąpi przeciwko Węgrom w następującym składzie: Bosyj, Worobeć, Wiszka, Daniw, Hoszowski, Romaniec, Bohurat, Petriw, Skrehota, Miklosz, Magocki.

Skład Pogoni ulegnie pewnej zmianie w linii napadu, w której najprawdopodobniej miejsce Majowskiego zajmie Matyas I lub Schmidt. Zatem Pogoń wystąpiłaby w składzie: Albański, Lemiszko, Jeżewski, Hanin, Wasiewicz, Sumara, Matyas I, Kraus, Zimmer, Jedynak Borowski. — (K.)

F. f. B. Stuttgart na Śląsku

Największym wydarzeniem sportowym na G. Śląsku w czasie Świąt Wielkanocy będzie dwukrotny start mistrza Wirtenbergii i byłego wicemistrza Niemiec — F. f. B. Stuttgart. Niemcy zjadą do Chorzowa w ciągu soboty, gdzie zamieszkają w hotelu Polskim. Przyjadą oni z pobliskich Gliwic, gdzie w Wielki Piątek zmierzą się w meczu rewanżowym z niedawnym pogromcą „Ruchu" — „Vorwaerts-Rasensport". Będzie to mecz o mistrzostwo Rzeszy; w pierwszym gliwiczanie ulegli VfB 1:7!

Oba mecze z V. f. B. rozpoczną się o godz. 16.30. Pierwszy odbędzie się 17 bm. w Chorzowie na stadionie W. F., drugi dn. 18 na stadionie dra Grażyńskiego w W. Hajdukach. (hr)

SKŁAD AKS-u na V. f. B.

Amatorski K. S. wystąpi w pierwsze święto, w meczu z V. f. B. Stuttgart z Sikorą na lewym skrzydle i Andrzejewskim na środku pomocy. Skład będzie następujący:

Mrugalla: Stolarczyk, Kinowski; Bentkowski, Andrzejewski (Kuchta), Skrzypiec; Tymosławski, Piontek, Wostal, Pytel, Sikora. (hr)

WARTA WALCZYĆ BĘDZIE W OBA DNI ŚWIĄT o godz. 16.30 z budapeszteńskim Phoebusem, który zapowiada swój przyjazd w składzie następującym: Csikos, Weber, Fekete, Toröś II, Megyery, Titkos II, Biky, Gombkotö, Solti, Turai II, i Sarnok. W reprezentacji Węgier grywali Csikos, Fekete i Solti. (s)

Śląsk myśli o meczu Polska — Irlandia

Sfery piłkarskie Śląska interesują się już meczem międzypaństwowym Polska — Irlandia, który — jak wiadomo — dochodzi do skutku 22 maja br. w Warszawie. Z Katowic na zawody powyższe wyruszą dwa specjalne pociągi, które przewiozą do stolicy 1500 kibiców. (hr)

Cenny rewers...

zdobyczą prezesa P. Z. B.

W poniedziałek wieczór przejeżdżała przez Katowice nasza reprezentacja pięściarska. Na dworcu niestety nie znalazł się nikt z officielów miejscowych Zw. Śląskiego. Zastąpiła ich z musu... prasa.

Przy kawie i koncercie w Astorii znalazł się czas na poruszenie wielu spraw. Tematów nawet drażliwych... Drażliwych tym bardziej, że — jakżeśmy się przekonali — prezes naszej magistratury pięściarskiej przywiązuje kolosalne znaczenie do „słowa pisanego".

— Nie! Kankovszky nie jest wrogiem sportu polskiego nr 1! Wróg nie dałby mi tego! (Tu dr Mirzyński pokazuje nam wizytówkę Kankovszky'ego, na której szef boksu europejskiego potwierdził własnoręcznym podpisem wyjazd Stamma do Ameryki (ze znaną klauzulą).

Sukces dyplomatyczny — niezaprzeczony!

Polska — Francja w boksie

Sprawa meczu międzypaństwowego Polska — Francja w boksie, w Łodzi, będzie ostatecznie zdecydowana w przyszłym tygodniu, podczas pobytu prezesa Mirzyńskiego na finałach mistrzostw Polski. ŁOZB pragnie zorganizować mecz na świeżym powietrzu, na stadionie w Helenowie, wysunął koncepcję, że w wypadku niepogody, mógłby on być przełożony na dzień następny. Widownia w Helenowie, według przeprowadzonej wizji lokalnej mogłaby pomieścić, po poczynieniu szeregu inwestycyj, do 9 tysięcy osób.

Specjalny trening przed mistrzostwami Polski

Władze lwowskiego OZB. postanowiły przygotować ósemkę mistrzowską Lwowa przed mistrzostwami Polski w Łodzi jak najstaranniej, i dla mistrzowskich pięściarzy organizują dwutygodniowy obóz treningowy, który odbywa się na hali sportowej, pod kierunkiem trenera Wójcika. (K)

PROGRAM BOKSERSKICH MISTRZOSTW POLSKI W ŁODZI, przewiduje w sobotę wieczór walki półfinałowe, w niedzielę przed południem spotkania pokonanych o trzecie miejsce, a wieczorem mecze finałowe. ŁOZB przygotował szereg nagród dla finalistów.

C. W. S. — Broń 11:5

RADOM. Rewanżowe zawody bokserskie pomiędzy warszawskim C.W.S-em a miejscową Bronią zakończyły się poraz który przegraną Broni w stosunku 11:5. Wyniki w. musza: Rzewnicki (CWS) przegrywa na punkty z Jastrzębskim, w. kogucia Gromek (CWS) zwycięża na punkty Molendę, w. piórkowa Śmiech (CWS) wygrywa na punkty z Sobczykiem, w. lekka Abramczyk (CWS) wygrywa z Pyziakiem w drugiej rundzie przez tech. k. o., w. półśrednia Ciechomski (CWS) zwycięży z Gryzem na punkty, w. średnia Zdanowicz po bardzo ładnej walce zremisował z Olszewskim, w. średnia II Brzózka (CWS) zwyciężył na punkty Kretowicza, w. ciężka zawodnik Broni Kotkowski zdobywa 2 punkty w. o. z powodu niestawienia się zawodnika CWS-u.

Publiczności jak na radomskie stosunki dużo, około 1.000 osób. Sędziował w ringu sprawnie dobrze Cichawa z Radomia na punkty Czyżewski z Warszawy.

RADOM. Broń — Proch 2:1 (2:1). Mecz o mistrzostwo kl. A Podokręgu Radomskiego wygrany przez Broń w stosunku 2:1. W pierwszej połowie lekką przewagę miał gości. Po przerwie gra wyrównana, technicznie lepsza drużyna Prochu. Bramki dla Broni zdobył Fabian a dla Prochu lewe skrzydło. Sędzia dobry. Publiczności dużo.



Ze świata

Czyżby Cramm uniewinniony?

„L'Auto" donosi z Berlina, że niemiecki związek tenisowy postanowił skorzystać w bieżącym roku nadal z usług Cramma i wstawić go do drużyny Davis-cupowej.

Wiadomość ta jest o tyle dziwna, że zbiega się ze sprecyzowaniem zarzutów przeciwko Crammowi. Jest on oskarżony nie tylko za wykroczenia przeciwko obyczajności, ale i za niepochlebne wyrażanie się o obecnym reżymie. Miało to mieć miejsce podczas ostatniego tournee Cramma naokoło świata.

DAVIS CUP CO 2 LATA

Australia wystąpiła, jak wiadomo, na kongres czerwcowy Davis Cupu z wnioskiem o rozgrywanie pucharu Davisa co dwa lata. Wniosek ten poparły Niemcy, Anglia i Płd. Afryka. Gorąco protestuje natomiast Ameryka. Wniosek jest istotnie bez sensu. Jeśli ktoś nie ma ochoty startować co roku w Davis Cup, może się poprostu doń nie zgłaszać. Ale czy dlatego można zabronić państwom dla których ta konkurencja jest fundamentem postępów i dochodów rozgrywać mecze co roku.

NOWY „MISTRZ" ŚWIATA

Francuz Tenet zmusił do poddania się Niemca Besselmana w 12 rundzie, zdobywając tytuł mistrza świata wagi średniej, oddany bez walki przez Thila. Jest to mistrz świata UBI, federacji, której decyzje obowiązują tylko w Europie. W Ameryce mistrzem jest Steele, w Anglii Apostoli. W ogóle w ośmiu kategoriach jest w tej chwili aż 16 „mistrzów" świata. Sprawa ta będzie może nareszcie uporządkowana na konferencji w Mediolanie, którą organizuje Związek włoski 16 kwietnia zapraszając na własny koszt przedstawicieli dwu federacji amerykańskich, angielskiej i europejskiej.

Nasz kącik

Podobno w P. Z. B. rozważany jest projekt, by przy wyprawach zagranicznych naszych pięściarzy redukować skład drużyny do minimum.

Jest bowiem rzeczą niedopuszczalną by z czterema zaledwie „officielami" jechało aż ośmiu bokserów!

* * *

Bene, walcząc z Kolczyńskim, w trzeciej rundzie był już bliski nokautu.

Tłumaczył się potem, że nagle złapała go „Kolka".

* * *

— Co ma pięść do nosa? — dziwił się Doroba, trafiony w nos przez Szigetiego.

* * *

— Policja bije! — wykrzyknął ze zgorszeniem Węgier Nagy, gdy Piłat, będący z zawodu policjantem, potężnym dyszlem zwalił go na deski.

* * *

Jędrzejowska nadwerężyła na Riwierze lewą nogę. Zaszła konieczność umieszczenia jej (nogi — nie Jędrzejowskiej) w gipsie na pewien czas.

— Ładny gips! — zawołał podobno z rozpaczy radca Olchowicz na wieść o tym.

* * *

Podobno po zwycięstwie Warty nad Polonią ambasador włoski w Warszawie złożył w M. S. Z. notę z protestem przeciwko urządzonemu w Poznaniu pogromowi „czarnych koszul".

Mecenas Wacuś.

Między dwiema bramkami

W lidze śląskiej — bez zmian!

Sytuacja w tabeli Ligi śląskiej nie zmieniła się zasadniczo po rozpoczęciu mistrzostw drugiej rundy. Na czele tabeli kroczą w dalszym ciągu dwaj murowani kandydaci — Naprzód i Śląsk; na szarym końcu uplasowała się już „na dobre" — Slavia. Wszystkie pozostałe miejsca w tabeli ulegają co niedziela małym przesunięciom.

	gier	pkt.	st. br.
1) „Naprzód" Lipiny	10	17:3	31:11
2) „Śląsk" Świętochł.	11	17:5	29:13
3) Policyjny K. S.	10	11:9	15:14
4) „Słowian" Katowice	11	11:11	31:32
5) „Wawel" N. Wieś	9	10:8	23:22
6) „Concordia" Knurów	10	9:11	24:25
7) „06" Katowice III	10	8:12	15:24
8) K. S. Chorzów III	10	8:12	19:33
9) „Czarni" Chropaczów	10	7:13	18:24
10 „Slavia" Ruda	11	5:17	17:31

Tabela drugiej rundy, tzw. tabela „Dębu" wygląda następująco:

1) Śląsk	2 gry	4:0 pkt.	7:2 st. br.
2) „Dąb"	2 gry	3:1 pkt.	3:1 st. br.
3) Concordia	2 gry	3:1 pkt.	5:2 st. br.

Towarzystwa Naprzód i „06" znajdują się na dalszych miejscach, choć nie straciły ani jednego punktu tylko dlatego, że rozegrały dopiero po jednym meczu. (hr)

Czołowi piłkarze w pułku chorzowskim

W pułku chorzowskim odbywa swą powinność wojskową szereg czołowych piłkarzy śląskich, którzy zasilają WKS. Bytomiak, jeden z najlepszych klubów piłkarskich armii. Ostatnio do pułku tego powołani zostali Piec I i Sztanowski z Naprzodu (Lipiny), Jojko i Kulik (Slavia Ruda), oraz Wiechoczek (Ruch). Od dłuższego czasu służą Wostal (AKS), Panhirsz i Górka (Ruch). (hr)

Wicemistrz zadowolony ze startu!

Na temat inauguracji mistrzostw rozmawialiśmy z sekretarzem Amatorskiego K.S., p. Rustem.

— Start zadowolił nas w zupełności i gdyby nie fatalne warunki atmosferyczne, nasza trójka zewnętrzna zagrałaby inaczej. Ale to nic! Po drugiej niedzieli ligowej będziemy już na przedzie! Zespoły, które tym razem zbierały laury, przegrają na wyjazdach. Nie wierzę w Wartę, Pogoń i Ruch... Jestem natomiast przekonany, że wysoko wygramy z Warszawianką u siebie i dla tego twierdzę, że A.K.S. będzie 24 bm. już na czele tabeli, a potem zobaczymy! (hr)

Bitwa działaczy z prasą — na boisku

Wydarzeniem zgoła sensacyjnym w światku sportowym Śląska będzie mecz piłkarski reprezentacyj: Zarządów AKS-u i Ruchu, z prasą sportową. Mecz ten odbędzie się w dniu 26 maja na stadionie dra Grażyńskiego w W. Hajdukach, jako przedmecz spotkania ligowego Ruch — Amatorski! Na sędziego poproszony zostanie przez obie strony prezes PZPN-u, p. płk. Glabisz.

Najbliższy numer Przeglądu Sportowego ukaże się we wtorek dnia 19-go b. m. rano.

Odpowiedzi Redakcji

P. „Znak Zapytania", Hajnówka. Wagi znajdzie Pan w odpowiedzi poprzedniej. Rundstein — 153 cm. Sobkowiak — 152 cm. Rotholc — 155 cm. Zasady punktowania mają być na najbliższym posiedzeniu FIBA zmienione. Prosimy przejrzeć sobie Nr. 26 Przeglądu Sportowego. Tam znajdzie Pan kilka szczegółów.

P. A. Fenter, Warszawa. „Jak zostać mistrzem pięściarskim" — Wiktora Junoszy - Dąbrowskiego i „Boks" — kpt. Laskowskiego. Obie wydane przez Księgarnię Wojskową. Cena po 3.50 zł.

P. Ryszard Pszczółkowski, Ostrołęka. Bokserskiego meczu międzypaństwowego w Warszawie w najbliższym czasie nie będzie. Dopiero na jesieni, W lekkiej atletyce mecz z Francją dn. 18 i 19 czerwca. W piłce nożnej z Irlandią 22 maja. To są najbliższe. Najbliższy bieg na przełaj — Narodowy w dniu 3 maja.

P. Muchajer Zygmunt, Małyńsk. Informacji żądanych udzieli Panu niewątpliwie Okręgowy Urząd W.F. i P.W. w Brześciu n.B. lub w Lublinie.

P. Kaz. Zar. — Warszawa. Europa — Legia 1:1. Mecz odbył się 10 sierpnia 1930 r. Bramkę dla Legii strzelił z karnego Martyna.

P. Firlas Józef, Kcynia. Ma Pan słuszność, grał w Czarnych, ale nigdy w repr. Polski.

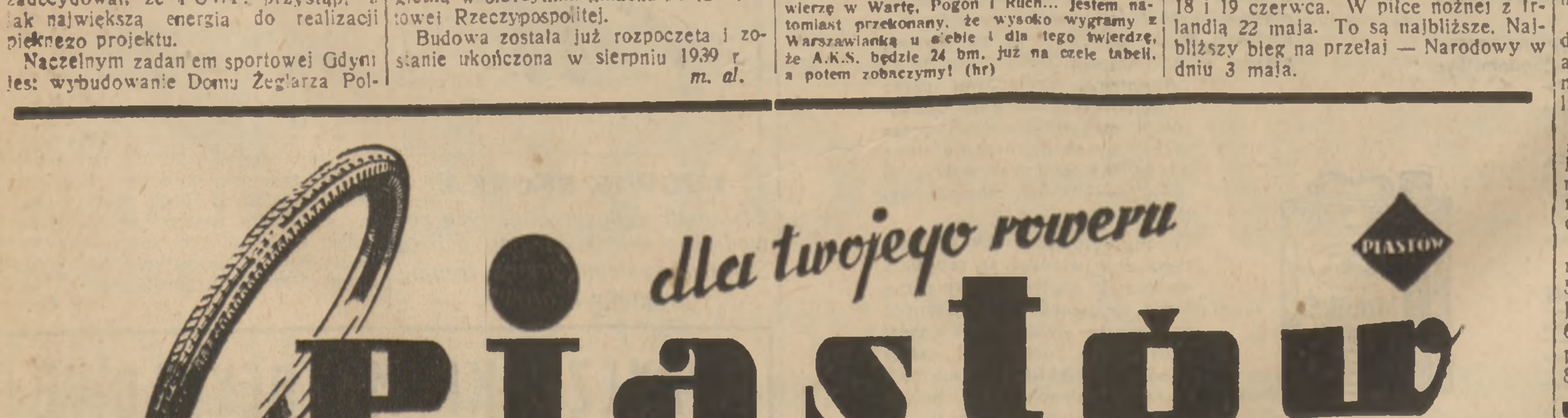
Grono Czytelników z Łodzi. Zwlekaliśmy umyślnie z odpowiedzią. Audycja z Belgradu była, ale Budapeszt pominięto milczeniem. Sądzimy, że zbiorowa petycja do dyrekcji P. R. może odnieść skutek. Dziękujemy za zaufanie.

P. Eryk Herman, Lasowice. Niestety, książka już została wydana. Chętnie zastosowalibyśmy się do życzenia.

P. A. Dąbrowski, Rembertów. Każde wyjście z sytuacji ma swoje wady, ale ostatni regulamin był jednak bodaj najszczęśliwszy. Nie wykluczamy możliwości powrotu do losowania.

P. J. Schod. Równe. „Der Leichtathlet" Berlin SW 68 Ritterstr. 75. Mecz z Rumunią nie został definitywnie zakontraktowany. Adres miesięcznika „Wychowanie Fizyczne" — redakcja — Warszawa, Myśliwiecka 3.

P. Wieruszowski, Chorzów. Waga musza — do 51 kg. waga kogucia — do 54 kg, waga piórkowa do 58 kg, waga lekka do 62 kg, waga półśrednia do 67 kg, waga średnia do 73 kg, waga półciężka do 80 kg a ciężka powyżej 80 kg.



Popularne kursy pływania w Polskiej YMCA w Warszawie

Ze względu na duże powodzenie jakim cieszyły się kursy pływania, organizowane w m-cu marcu, wydział wychowania Fizycznego Polskiej YMCA, urządza nowe kursy popularne pływania osobno dla mężczyzn i kobiet, na krytym basenie Polskiej YMCA. Kurs obejmuje 12 lekcyj.

Opłata za kurs wynosi: dla mężczyzn zł. 8, dla kobiet zł. 11.

Poza tym kobiety opłacają zł. 1 — za badanie lekarskie. Początek kursów dnia 1 maja 1938 r. Dla mężczyzn — we wtorki, czwartki i soboty lub poniedziałki, środy i piątki w godz. 21—21.45. Dla kobiet — we wtorki, czwartki i soboty w godz. 12—12.45 w poniedziałki i czwartki w godz. 17.15—18.

Informacyj udziela i zapisy przyjmuje do dnia 1 maja 1938 r. sekretariat Polskiej YMCA, od godz. 9—22, codziennie przy ul. Marii Konopnickiej 6, tel. 554-33.



Nowy zast. dyrektora P.U.W.F.

Płk Klementowski b. kierownik Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. w Toruniu a następnie w Lublinie mianowany został zastępcą dyrektora Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

Dziennikarze sportowi mieli okazję zetknąć się płk. Klementowskim podczas zjazdu w Bydgoszczy (1935 r.) przy czym obecny zast. dyr. P.U.W.F. dał się poznać jako entuzjasta sportu społecznego.

ZASTANAWIAJĄCE TEMPO

Bijok, były piłkarz Kolejowego P. W. (Katowice), obecny napastnik W. K. S. Śmigły, zmienił barwy w przeciągu 24 godzin! W piątek bawiła w Katowicach delegacja, która interweniowała w K.P.W. i Śl. OZPN. a w sobotę gracz był już potwierdzony przez ligę tak, że w niedzielę — ku zdziwieniu wszystkich — grał już w szeregach „Śmigłego".

Zwracający nam na fakt ten uwagę — działacze śląscy informują, że np. karty Sikory i Wolki leżą w lidze PZPN już dłużej niż dwa tygodnie — pomimo że AKS prosił o ponaglenie... (hr)

Lwów — Łódź w maju

LOZPN postanowił wznowić po dwu letniej przerwie międzymiastowe spotkania Lwów—Łódź. Pierwszy mecz obu reprezentacyj rozegrany zostanie w dniu Święta Narodowego 3 maja we Lwowie. (K.)

Śląsk podtrzymuje karencję

Piłkarz KPW Katowice — Bijok, odsługujący swą powinność wojskową w Wilnie, zamierza wstąpić do Śmigłego. Klub macierzysty wzbrania się jednak udzielić swemu asowi zwolnienia, a i specjalna delegacja wileńska nie wskórała niczego w Katowicach. Z tego wynika, że odezwa Śl. OZPN do klubów zrobiła jednak swoje: w praktyce istnieje na terenie Śląska w dalszym ciągu karencja...

Szermierka ma wreszcie rezerwy!

Oto wrażenie ogólne z mistrzostw klasy B w Łodzi

Gdyby szermierka polska rozwijała się równie dobrze wzwyż jak rozwija się wszerz — nie byłoby obaw o jej przyszłość. Sztuka władania szablą zdobywa sobie coraz większą popularność wśród młodzieży, zjawiają się coraz nowi ludzie, niejednokrotnie błyśnie wśród nich prawdziwy talent, z którego przy odpowiedniej eksploatacji byłby przyszły olimpijczyk.

Piszemy to na podstawie obserwacji mistrzostw Polski kl. B, które się tym razem odbyły w Łodzi. Stanęło do nich około pięćdziesięciu zawodników, czternastu we florecie, szesnastu w szpadzie i dwudziestu kilku w szabli. Przez pełne dwa dni, od 8.30 rano do 10 wieczorem, wielka sala łódzkiej straży pożarnej pełna była „szczęku oręża". We florecie nawet odbyły się dwa półfinały (!), w szpadzie już trzeba było urządzić podwójną eliminację (ćwierćfinały i półfinały) zanim dopuszczono ośmiu zawodników do finału. Podobnie i w szabli.

Z tego trudnego zadania organizatorzy wywiązali się b. sprawnie.

Floret przyniósł zwycięstwo Kamionce z KPW Katowice. Był on wyraźnie lepszy, niż pozostali, a że jest przy tym bardzo młody i pracuje z prawdziwą radością nie wątpimy, że wyrośnie na pierwszorzędnego zawodnika. Drugi — Bartosik (PPW Łódź) ma właściwie tylko szybki atak, którym zaskakuje przeciwników, zresztą jego robota nie jest robotą floretową, a parada przypomina raczej szablę. Kaus (KPE Łódź) ma dobre warunki fizyczne (wzrost), ale jest za ciężki (nogi). Najlepiej po Kamionce zaprezentował się Wojciechowski (KST Łódź), który ma pełne poczucie roboty floretowej. Na dalszych miejscach Massek (bardzo lotny, ale surowy), Szlubowski, Domański (PPW Łódź), Górka (KST Łódź), który jednak jest znacznie lepszy, niżby to wskazywało jego ostatnie miejsce.

W szpadzie po zażartych przedbojach dotarli do finału Zawadzki (AZS Kraków), Niedworek (PKS Katowice), Ostańkowicz (Polonia), Kamola (WKS Łódź), Wortman (AZS Kraków), Bartnicki (KPE Łódź), Żelazko (AZS Warszawa) i Wójcicki (PKS Warszawa). Taka jest jednocześnie kolejność miejsc. Niewątpliwie najbardziej utalentowany jest tu Zawadzki, który po usunięciu niektórych błędów (zła pozycja szpadowa — szeroka z wysuniętą daleko wykroczną nogą, w którą ogromnie łatwo trafić) i zdobyciu lepszej kondycji fizycznej, powinien dojść daleko. Na Zawadzkiego zwrócił już uwagę delegat PZSzerm. A warto.

Niedworek, jak wszyscy uczniowie fechmistrza Kozy, dobrze przygotowany, twardy, zacięty, ale zbyt ciężki, co zresztą nie wychodziło na jaw tak jaskrawo jak w bardziej „lotnej" broni, jaką jest szabla. Na drugie miejsce zasłużył jednak w zupełności, podobnie jak Ostańkowicz na trzecie. Walczył on znacznie spokojniej niż zwykle i tym samym lepiej, choć nie pozbył się jeszcze całkowicie niepotrzebnego podskakiwania. Czwarty Kamola (WKS Łódź) to jedna wielka maniera.

A szkoda, bo Kamola mógłby być zupełnie niezły. Wortman (AZS Kraków) nie odznaczył się niczym szczególnym, ale zato na uwagę zasługuje znów Bartnicki. Dowód hartu ducha dał on w rozgrywce dodatkowej o wejście do finału, którą wygrał w stosunku 3:2, mimo, że przeciwnik prowadził już 2:0. Ma on dobre warunki i powinien pracować nad sobą. Należałoby go polecić trzem tuzom łódzkim: Kantorowi, Banasiowi i Mirowskiemu. Siódmy był Żelazko (AZS Warszawa) zwycięzca pierwszego kroku. Niestety zaprezentował się w Łodzi gorzej niż w Warszawie, nie umiał sobie dać rady z bardziej rutynowanymi zawodnikami. Ostatni Wójcicki (PKS Warszawa). Najbardziej może poprawny, najbardziej miękki, ale dziwnie nieskuteczny. — Czy nie za mało serca do walki?

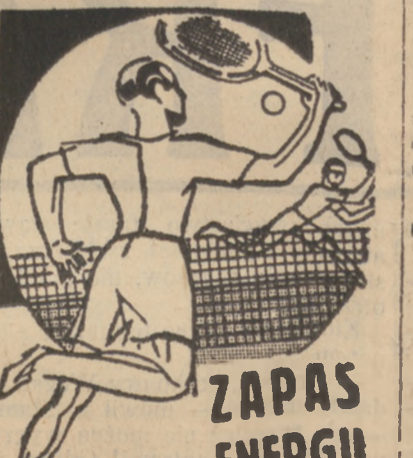
Nadspodziewanie wysoki okazał się poziom szabli. Mówimy raczej o przeciętnej ogólnej, niż o jednostkach. Nie było ludzi nieprzygotowanych, widziało się akcje mniej więcej już przemyślane, dużo, parad — ripost. Zaczęto od ćwierćfinału z którego dwudziestu zawodników zakwalifikowało się do półfinałów (3), a dziewięciu do finału.

Walka o pierwsze miejsce była zacięta, a losy jej ważyły się przez cały czas. O mistrzostwie rozstrzygnął dopiero „barage", w którym Niedworek wygrał z Kandziorą 5:4. W turnieju obaj mieli po jednej porażce, przyczym mistrz przegrał z wicemistrzem, gdy ten uległ... ostatniemu w puli Kaczmarkowi. A jednak Kandziora jest lepszym szermierzem, bardziej lotnym, bardziej sprężystym i szybszym. Niedworek wygrywał dzięki twardości i nieustępliwości raczej, które na dłuższą metę nie wróżą sukcesów. Kandziora dzięki błyskawicznym atakom. Ale jeszcze jest w jego robocie za dużo z floretu, za wiele akcyj przeprowadzanych jest sztychem i w dodatku za dużej menzury.

Trzeci był Mieczak z PKS Katowice. Mieczak zaprezentował się raz jeszcze jako szermierz, zasługujący w zupełności na klasę A, a gdyby zwrócono na niego na Śląsku uwagę tak jak na Sobika, Paszka, czy Zaczyka byłby z niegi już dziś kandydat na reprezentanta. A nie wiemy, czy teraz nawet jest zapóźno? Czwarty był Wójcicki, pracujący już z większym nieco zacięciem niż w szpadzie, piąty Porowski z AZS Warszawa, o którym można mówić jako o rewelacji. Gdyby Porowski nie był zmęczony wyszedłby niewątpliwie „materialnie" lepiej. Ma doskonałą sylwetkę, dużo spokoju i opanowania, niezłą paradę, przy tym myśli o tym co robi. A przecież Porowski dopiero co „wyszedł" z Pierwszego Kroku. Szósty był Kamola (te same wady co w szpadzie), siódmy Wilk z Chorzowa, materiał doskonały, szybki i sprytny, ale wymagający jeszcze wiele pracy. Poza tym maleńki wzrost może mu uniemożliwić większą karierę. Ósmy Bartnicki (widzimy go w szpadzie), dziewiąty Kaczmarek.

Tak doskonałego kompletu sędziów, jak w finale (pod arbitrem kpt. Zabielskim) jeszcze chyba w Polsce nie było, co zasługuje na naszym bezrybiu na szczególne podkreślenie.

E. G.



OVOMALTYNA która utrzymuje w formie mistrzów sportowych całego świata, ma prawo liczyć również na Twoje zaufanie.

OVOMALTYNA uzupełnia energię, zużytą podczas ćwiczeń sportowych, uspokaja serce po większym wysiłku, zapobiega zmęczeniu i wzmaga odporność ustroju.

OVOMALTYNA odżywia dostatecznie, dowożąc ustrojowi wszystkie niezbędne mu składniki odżywcze w odpowiedniej ilości i stosunku, nie obciąża przytem żołądka, gdyż dzięki swemu składowi natychmiast przechodzi w krew i zostaje szybko i w całości przyswojona.

Obniżka ceny o 20% — 30%

WAŻNA WIADOMOŚĆ DLA MĘŻCZYZN...

PALMOLIVE zawsze na czele!

Obecnie nikt nie powinien sobie odmówić przyjemności golenia się kremem Palmolive. Albowiem przeprowadziliśmy największą w ostatnich latach obniżkę cen, dochodzącą do 30%, aby uprzystępnić wszystkim ten doskonały krem.

Duże obroty w ciągu wielu lat istnienia naszej firmy, kolosalne zakupy cennego olejku oliwkowego po korzystnych cenach, udoskonalenia laboratoryjne, umożliwiają dużą produkcję... Te oto czynniki pozwalają nam na przeprowadzenie tak poważnej obniżki. Zapewniamy przy tym, że jakość kremu Palmolive i zawartość tuby pozostaną bez zmiany. Teraz bezwzględnie powinien Pan wypróbować krem do golenia Palmolive. Z pośród 100-u mężczyzn, którzy wypróbowali ten krem, wyrabiany na olejku oliwkowym, 87-u uważa go za najlepszy na świecie.



DLA TYCH KTÓRZY WOLĄ MYDŁO DO GOLENIA:

Słynne mydło do golenia Palmolive, wyrabiane na olejku oliwkowym i glicerynie zapewnia długie miesiące luksusowego golenia. Pamiętajcie namydlenie pianą mydła Palmolive zmniejsza czas golenia o połowę.

NOWOŚĆ: NORMALNA WIELKOŚĆ TYLKO 55 gr.

GWARANTUJEMY: PEŁNE ZADOWOLENIE LUB ZWROT PIENIĘDZY.

Z całego kraju

LUBLIN. Piłkarze lubelscy u progu sezonu znaleźli się w niezwykłej sytuacji. Otóż jedyne lubelskie boisko, znajdujące się w administracji Ośrodka W. F., zostanie uruchomione dopiero 1 maja, bowiem obecnie na boisku rośnie trawa. Tak więc drużyny lubelskie będą mogły odbyć pierwszy swój trening dopiero w maju, aczkolwiek już 24 bm. rozpoczynają rozgrywki mistrzowskie. Zachodzi też obawa czy mistrz klasy A LubOZPN zostanie w porę wyłoniony, by wziąć udział w rozgrywkach o wejście do Ligi. Obecna sytuacja boiskowa wywołała wielkie rozgoryczenie w klubach lubelskich, w szczególności A-klasowych.

CZĘSTOCHOWA. Warta (Zawiercie) — Skra 3:2 (2:1). W pierwszym meczu o mistrz. ligi okręgowej rundy wiosennej Skra pokonana została przez Wartę w stosunku 3:2. Bramki dla Warty zdobyli: Ślimak (2), Pasierbiński (1). Dla Skry obie bramki uzyskał Strzelecki. Sędziował p. Helman.

Ruch w gdyńskim basenie krytym

Młodzież gdyńska, tworząca dotychczas najruchliwsze zespoły pływackie, w pełni wykorzystuje dobrodziejstwo posiadania krytego basenu. Zorganizowano drugie z kolei zawody międzyszkolne: Liceum Handlowe — gimnazjum Tow. Szkoły Średniej. W ogólnej punktacji zwyciężyło gimnazjum 22:19.

Wyniki: 100 m. st. dowolnym — Halke (gim), 1:11,8 sek.; 100 m. st. klas. Chmielowski (Lic), 1:35,2 sek.; 100 m. st. grzbietowym — Danek (Lic), 1:49,1 sek.; sztafeta 3x100 m. st. zmiennym — Liceum 4:58,6 sek; 5x40 — gimnazjum 2:23,6 sek. Zawody zorganizowało Koło Polskiego Zw. Wychowawców Fizycznych. (ck).

W P. Z. A. bez zmian

W ub. niedzielę odbyło się w Katowicach doroczne walne zebranie Polskiego Zw. Atl. Ze starego zarządu wylosowano pp. Gałuszkę Wilh., Hładysza I, Cyganka, Haina i Ziółkowskiego. Do nowych władz wybrano pp.: Gałuszkę W., Cyganka, Gałuszkę Jana, Haina i Kurzawę, reemigranta z Czechosłowacji. (hr)

Drugi wyznaczony mecz pomiędzy będzińską Sarmacją i Częstochówką nie doszedł do skutku, bowiem Częstochówka oddała punkty bez gry z powodu zdekompletowania zespołu, emigracją zawodników do Radomska.

GDYNIA. Jesienny mistrz pomorskiej A-klasy PRKS „Bałtyk" ponosi porażkę po porażce. Poza przegraną z drużyną KS „Ciszewski" z Bydgoszczy (1:3), w spotkaniu o mistrzostwo B-klasy pomorskiej „Bałtyk" uległ tczewskiej drużynie KPW Unia 2:3.

MKS „Kaszubianka", nie posiadając dotychczas zatwierdzenia władz piłkarskich, oddała w rozgrywkach o mistrzostwo B-klasy 3 punkty walkowerem „Kotwicy" gdyńskiej. W spotkaniu towarzyskim, „Kotwica" zwycięstwo swoje podwyższyła do 7:1. (ck).

RÓWNE. W niedzielę został rozegrany mecz decydujący o puchar Wołynia między reprezentacją Równego, a Janową Doliną, zakończony zasłużonym zwycięstwem Równego w stosunku 2:1 (1:0). Przez cały ciąg trwania meczu przeważali gospodarze, którzy w drugiej połowie meczu nie schodzili niemal z boiska gości. Prowadzenie dla Równego zdobywa w 44 minucie Samson z karnego. Po przerwie Równe nadal przeważa i w 78 minucie Sojfer wspaniałym strzałem niemal ze środka boiska zdobywa drugą zwycięską bramkę. Stan jest 2:0 dla Równego. Honorową bramkę dla gości zdobywa w zamieszaniu podbramkowym w ostatniej niemal minucie Uffig.

Z reprezentacji Równego na uwagę zasługują: Aspis, Wałek, Winokur, z gości zaś Zyła. Sędziował bardzo poprawnie p. Mogiła z Sarn. Widzów około 1500. Ponieważ pierwsze spotkanie zakończyło się wynikiem 4:2 dla Janowej Doliny, a o zdobyciu pucharu decyduje stosunek bramek, więc puchar Wołynia zdobyła reprezentacja Janowej Doliny. Po meczu kapitan Banasiak wręczył zwycięzcom zdobyty puchar. (jk)

GRUDZIĄDZ. Unia (Tczew) — PPW 2:0 (1:0). Niedzielne spotkanie o mistrzostwo klasy A przyniosło gospodarzom rozczarowanie. Zwyciężyli goście mimo, że gospodarze przeważali. Miejscowi wykazali wyjątkową niedyspozycję strzałową, zaprzepaścili wiele sytuacji. W dodatku Mikulski (PPW) nie wykorzystał w pierwszej połowie karnego, podyktowanego przez sędziego za ostre atakowanie gracza.

Sporadyczne wypady gości zakończyły się dwoma bramkami zdobytymi przez Krauzego i Kuchcińskiego.

Najlepszymi graczami na boisku byli: Wałaszewski w obronie i bramkarz Tuchołski z Unii oraz Pauzder i Czertwan z PPW.

Sędziował dobrze p. Żmudziński z Bydgoszczy.

STANISŁAWÓW. Niedzielne wyniki o mistrzostwo kl. A przyniosły dwie niespodzianki. Prolom — Strzelec (Broszniów) 1:0 (1:0). Po ostatnim sukcesie Prolomu spodziewano się wysokiego zwycięstwa nad gośćmi. Tymczasem Strzelec grał bardzo ambitnie a jedyna bramka dnia padła z rzutu karnego, wykorzystanego przez Andryjiszyna.

Rypne — Pokucie 4:0 (2:0). Pierwszy mecz w tegorocznej kampanii mistrzowskiej udotała sympatyczna drużyna z Rypnego przechylić na swoją korzyść na ciężkim boisku kołomyjskim. Bramki strzelili Baniaz, Pony, Młynarek i Hrabal.

W mistrzostwach kl. A prowadzi Rypne przed Rewerą i Strzelcem — Górką.

PRZEMYŚL. San — Hagibor 5:3 (2:2). Mistrz. kl. A. Bramki: Turko 3, Patryka i Suski, dla Hagiboru Metzger, Strisower i Neger. Sędzia p. Dalecki.

ZGIERZ. Sokół — Burza (Pabianice) 2:1. Mistrz kl. A. Sokół wykazał znaczną poprawę zwłaszcza w linii ataku. Mecz toczył się pod znakiem przewagi drużyny gospodarzy. Bramki zdobyli Mamiński i Lubnauer dla gości Hienszel. Sędziował p. Retlig.

KALISZ. W zakończonych zawodach w siatkówkę — mistrzostwo m. Kalisza. 1 miejsce w konkurencji pań zajęła drużyna fabryki Bielarnia przed drużynami Fabryki Lalek, Fabryki Pluszu i SPMP „Orle". W konkurencji panów mistrzostwo m. Kalisza zdobyła drużyna Policyjnego Klubu Sportowego przed drużynami: KSM „Lechici", ZPMP, „Orle", KSM im. ks. Kordeckiego i druż. Harcerską.

Otwarcie sezonu w Toruniu

TORUŃ. Defilada 286 zawodników K.P.W. Pomorzanin otworzyła wiosenny sezon sportowy Torunia.

Z okazji otwarcia odbyły się zawody lekkoatletyczne, kolarskie, bokserskie i mecz piłki nożnej.

W zawodach lekkoatletycznych padły następujące rezultaty: 60 mtr. 1) Książkiewiczówna 8.2, 2) Lewandowska 8,5, skok w dal 1) Lewandowska 4.60, skok wzwyż 1) Kriegerówna 1.30, rzut kulą 1) Skrzypnikówna 10.98, 100 mtr. 1) Dunecki 11, 2) Ptaczek 11.8, 800 mtr. 1) Jaruszewski 2:11, 5.000 mtr. Szczyperski 16:26.5, skok wdal Rietzke 6.03, skok wzwyż Stawski 1.65, rzut kulą i dyskiem Espert 12.29 i 33.34.

Wyścig kolarski na dystansie 50 km 1) Landmesser 1:37:23, 2) Ritter.

W meczu bokserskim KPW Pomorzanin spotkał się z KPW Bydgoszcz z wynikiem 8:8.

W meczu piłkarskim KPW Pomorzanin pokonał WKS Inowrocław 1:0 (0:0). Mecz o mistrz. Pomorza.



Motorzyści na trasie

Stryj — Kielce — Poznań

Poznański Motoclub Unia organizuje w dniach 2 i 3 maja oryginalny ogólnopolski terenowo - szosowy rajd „Sto mil po Polsce", który prowadzić będzie w dwóch etapach ze Stryja przez Kielce do Poznania. Trasa w linii prostej wynosi 600 kilometrów i winna być przebyta w możliwie najdeskiniejszej prostej. Start do pierwszego etapu nastąpi w dniu 2 maja w Stryju, do drugiego etapu w dniu 3 maja w Kielcach. Poszczególne motocykle podzielone zostaną na klasy, dla których wyznaczone zostaną różne czasy. Trasa dla motorowerków jest krótsza, Kielce — Poznań i należy ją przejechać w jednym dniu. Kierowcy mogą sobie wybrać dowolną trasę, lecz nie mogą liczyć na uzyskanie dodatnich punktów, jeżeli wybiorą sobie dogodniejszą szosę, odleglejszą od możliwej prostej. Funkcje przewodniczącego komisji organizacyjnej przyjął wiceprezes PZM p. płk. Wyrwiński, komandorem rajdu będzie p. mjr. Kulesza. (ss).



Artykuły samochodowe, motocyklowe, rowerowe

ALOJZY PASZKOWSKI

Puławska 12A tel. 4-35-03 Warszawa — Mokotów

Warto zaopiekować się Nowackim!

Notatnik lekkoatlety

„Murzynek" Nowacki, najlepszy specjalista 18-stki narciarskiej i utalentowany biegacz, trenuje obecnie bardzo starannie i znajduje się podobno w wyjątkowo dobrej kondycji.

Cóż z tego, kiedy Nowacki trenować musi w Zakopanem... po ulicach miasta (!) bo regularnej bieżni szkoda w jego rodzinnych stronach nawet szukać. W tych warunkach trudno mówić o wyszlifowaniu formy, osiągnięciu koniecznej szybkości i poprawy stylowej.

Nowacki w najbliższych dniach otrzyma dwutygodniowy urlop byłoby zatem dobrze, aby ten urlop spędził w Warszawie (CIWF) pod okiem Petkiewicza i... w towarzystwie Nojego.

Nowacki w rozmowie z nami wyraził na to wielką ochotę. Sądzimy zatem że klub Strzelca dołoży pewnych starań, aby swemu najlepszemu zawodnikowi umożliwić poprawienie klasy. I komenda Związku Strzeleckiego. Rozmawialiśmy już z kpt. Kurletto, który zainteresował się sprawą i projektuje oddać na pewien czas pod opiekę Petkiewicza zarówno Nowackiego, jak Flisa, Kramka a także i kilku specjalistów chodu z Bieregowojem na czele.

Nowacki, zarówno jak i Flis, po solidnej zaprawie startować mogliby nie bez szans na łódzkiej eliminacji przed meczem Francja — Polska. Nowacki mógłby się pokusić o miejsce w biegu 10 klm. a Flis — w biegu 3 klm. z przeszkodami.

Dla rekordzistów świata wybiła Międzynarodowa Federacja Lekkoatletycz na oficjalne plakiety z brońzu. Plakieta taka, która dla zawodnika jest niewątpliwie bardzo miłą pamiątką, kosztuje 30 koron szwedzkich.

Zarząd PZLA postanowił na przyszłość zakupywać plakiety z własnych funduszów, natomiast nie jest w stanie pokryć kosztów za plakiety dla dawnych rekordzistów, których zebrała się już spora paczka. Postanowiono zatem zwrócić się do klubów, aby własnym sumptem ufundowały takie upominki dla swoich zawodników.

Bloki startowe które powodują, obok udogodnienia dla biegaczy, także i znaczne usprawnienie zawodów, postanowił zarząd PZLA wprowadzić nawet wcześniej, niż to przewiduje przymus regulaminu Federacji. Przy okazji pierwszego wyjazdu do Niemiec nabyty zostanie blok wzorcowy, a następnie wykonane będą pierwsze bloki krajowe.

Miesięczny kurs masażu finansowany przez Państwowy Urząd W.F. odbędzie się w CIWF'ie w dniach od 5 maja do 3-go czerwca.

Kurs przeznaczony jest dla wykładowców masażu i dla masażystów sportowych. Do pierwszej grupy przyjętych zostanie 7-iu słuchaczów Instytutu, po jednym słuchaczu ze studiów prowincjonalnych, oraz szereg lekarzy sportowych (zwłaszcza z poradni). Do drugiej grupy ma prawo desygnować po dwu uczestników każdy ze związków sportowych, po jednym — każdy Okręgowy Urząd W.F. a poza tym mogą nań uczęszczać (pokrywając koszty utrzymania) masażyści zawodowi.

Zespół wykładowców przedstawia się imponująco — dr Konow (Helsinki) ma sażysta Miettinen (Helsinki), dr Rettinger, dr Grodzki, dr Caller, kpt. Baran-Bilewski, oraz asystenci Humen i Kluk.

Za tego rodzaju inicjatywę należy się Państwowemu Urzędowi słowo szczerego uznania. Nie trzeba chyba udawadniać, jak niesłychaną wagę ma w naszych warunkach uregulowanie sprawy masażu i postawienie jej nareszcie na wypraktykowanych i najlepszych fińskich wzorach. (t)



Nie ma przeszkód dla auta, którego motor smarowany jest olejem

GALKAR-LUX

Wszystkim Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom składa

PRZEGLĄD SPORTOWY

serdeczne życzenia świąteczne

Łódź przeciw niezależnym

Łódź wypowiedziała się zdecydowanie przeciwko wprowadzeniu kategorii kolarzy niezależnych. Zwołana z inicjatywy ŁOZK konferencja prezesów klubów, uchwaliła jednogłośnie wniosek wypowiadający się bez zastrzeżeń przeciwko wprowadzeniu niezależnych, widząc w tym duże niebezpieczeństwo dla dalszego rozwoju kolarstwa polskiego.

ZĘBY ŁATWO UTRACIĆ gdy się je zaniedbuje

Aby się od tego uchronić — trzeba codziennie czyścić zęby świetną pastą MARYDONT która konserwuje i wybiela zęby. Duża tuba tylko 50 groszy.

PRECZ ZE SPORTEM!

Humoreska

— Precz ze sportem! — wołam wielkim głosem. Właśnie dziś, kiedy wszyscy dokoła są stuprocentowymi sportowcami, kiedy wszystko mierzy się w dziesiątych częściach sekundy, w rundach i okrążeniach, wołam: precz ze sportem! Wiem o tym, że zemścicie się na mnie krwawo za to zdanie pp. sportowcy, przysyłając mi na kark ósemkę pięściarską, ale trudno. Może gdy się dowiecie dlaczego dostaję wysypki na wspomnienie sportu, przyślecie mi przynajmniej rezerwową drużynę. A więc do rzeczy.

Wszystko przez kobietę! Detalicznie tak: Któż w stolicy nie zna panny Zazy Wżdyk? I ja ją na nieszczęście poznałem. Kobieta w 100 procentach: charme, wdzięk, sex appeal i w ogóle! Nic więc dziwnego, że zapłonąłem gorącą miłością do niej. Przeczytałem dzieło pt.: „Sto sposobów zdobycia serca kobiety", umyłem szyję i udałem się z wiązanką kwiecia do mieszkania uroczej Zazy. Jeszcze prędzej, niż przyszedłem musiałem wyjść. O perfidio kobieca! Bohdanka moja bynajmniej nie dała mi z miejsca kosza! O nie! Postawiła jednak ultimatum — drobnostkę! Powiedziała, że się jej nawet dosyć podobam, jednak postanowiła wyjść tylko za słynnego sportsmana. Jeśli się wsławię na tym polu, to czemu nie?... O ironio! Byłem absolutnie bez szans. Nie to, żebym kompletnie nie był uświadominy sportowo! O nie! W brydża grałem nawet dość dobrze, krawaty olimpijskie nosiłem, do tramwajów wskakiwałem jak dwóch Szmaidrów, ale pechem moim było to, że miałem okazałą konkurencję, składającą się z drużyny footbalowej „Ofsajd", stumetrowca Gawrona III i mistrza wagi półciężkiej Gomuły. Wszyscy oni konkurowali o rękę p. Zazy i przy nich nieco bladł mój talent. Nie załamałem jednak rąk. Postanowiłem zostać wielkim sportowcem.

Zaczęło się niewinnie. Rozpocząłem pracę od podstaw, czyli od gimnastyki. Codziennie rano wyskakiwałem z łóżka w stroju adamowym, otwierałem okno i ćwiczyłem podług wskazówek radiofonicznych. Wkrótce gimnastykę musiałem przerwać, dostałem grypy. Myślicie, że się zniechęciłem do sportu? Leżałem 3 dni w malignie, czwartego dnia zaczęło mi się polepszać. Wówczas otrzymałem wezwanie do sądu za obrazę moralności z oskarżenia sąsiadów z przeciwka. Myślicie, że się zniechęciłem do sportu?

Zrozumiałem, że tu trzeba zdobyć sukces od razu. Najefektowniejszy wydał mi się boks, więc począłem szukać przeciwnika, którego mógłbym pokonać. Chciałem zacząć ze stróżem, albo z roznosicielem mleka, bałem się jednak porażki, która złamałaby mi karierę. Z takimi przeczuciami jechałem tramwajem, aby objąć nową posadę, doskonale płatną. Los chciał, że jakiś współpasażer nadepnął mi na nogę. Zawsze mówiłem w takich wypadkach: przepraszam, ale teraz pomyślałem sobie: oto moja kariera rozpoczyna się! Zamknąłem oczy i wyrżnąłem współpasażera w szczękę. Uderzony zwalił się jak kłoda. Knock out! Ze szczęścia z ochotą zapłaciłem grzywnę i poszedłem podzielić się tą wiadomością z moją kucharką. Kiedy następnego dnia przyjechałem, aby objąć posadę, dowiedziałem się, że szefa nie ma; leży chory, bo go napadł ktoś w tramwaju. Wyszedłem bez słowa i bez posady.

Myślicie, że się zniechęciłem do sportu? Postanowiłem zrobić karierę miotacza. Kupiłem sobie kulę i rzucałem w domu. Postępy robiłem regularnie. Za pierwszym razem kula dosięgła zaledwie lustra, ale już po kilku godzinach spadła pięknym łukiem po przez abażur i lampę przez okno na ulicę. Na protokół policjanta nie potrzebowałem czekać. Przed nim zjawił się gospodarz i stanowczo zażądał eksmisji. Straciłem dach nad głową i byłem bezrobotny.

Myślicie, że się zniechęciłem do sportu? Zrozumiałem, że moje aspiracje sportowe krępuje życie wielkomiejskie i zabrawszy resztę, która mi została po zapłaceniu grzywn i kar, tj. maszynkę spirytusową, portret Nurmiego i talię kart i wyjechałem do Będcanów Małych, niewielkiego miasteczka na Kresach. Musiałem zostać wielkim sportowcem! Warunki były po temu pomyślne. Burmistrz, który miał manię doścignięcia stolicy, znalazł u p. aptekarza urywek „Przeglądu Sportowego", w który dziwnym trafem było zapakowane, zamówione hurtem mydło. Założono więc klub sportowy, w skład którego weszła miejscowa młodzież w wieku przedpoborowym. Data poświęcenia klubu zeszła się z przysłaniem mi podatku od zawodowego uprawiania sportu. Skarb wychodził z założenia, że jeśli nie mam żadnego ubocznego zarobku (byłem bezrobotny!), a uprawiam namiętnie sport (o czym doniosły protokóły policyjne), muszę więc czerpać z niego środki do życia i muszę się podzielić zyskami z Państwem. Bóg mi świadkiem, że żyłem przez cały miesiąc na łasce ludzkiej, a jedyną rzeczą, który zyskałem była grypa. Ale trudno! Zapożyczyłem się, sprzedałem maszynkę spirytusową i podatek zapłaciłem. Stałem już jednak nad grobem. Nie miałem żadnych szans do życia.

Tu jednak stała się rzecz niespodziana. Zarząd KS. „Będcany Małe", dowiedziawszy się o moim sportowym podatku zamianował mnie swoim prezesem, jako jedynego zawodowca w tym czcigodnym mieście. Stałem się ośrodkiem życia towarzyskiego i pożądaniem okolicznych dam. Ba! Ale z Zazy Wżdyk nic!

Los chciał, że wkrótce reprezentacja Będcanów Małych pokonała dzięki twardości i ambicji wspaniałych techników, mistrzów stolicy. K. S. „Zakręcie", przy czym mistrz Polski Gomuła przegrał, dzięki lekceważeniu przeciwnika przez k.o. Wynikiem tego było zaproszenie zwycięzców do stolicy. Oczywiście na czele rewelacyjnego klubu pojechał prezes, czyli ja we własnej osobie. Dalej wszystko rozwijało się bajecznie. Wprawdzie przegraliśmy rewanż, ale wywiady posypały się jak z rękawa. Zabierałem głos na bankietach, zgodziłem się urządzić mecz mego klubu na cel opieki nad nieletnimi paralitykami. Byłem sławny! Nareszcie cel mego życia mógł się spełnić! I wtedy właśnie dowiedziałem się z gazet, że w przeddzień mego powrotu do Warszawy odbył się ślub pani Zazy z Wżdyków z p. Sławomirem Złotykamień występującym pod pseudonimem Pedro Cabanos w nocnym dancingu „Sport".

I wtedy właśnie zniechęciłem się do sportu.

W. S. Bolarski

To był prawdziwy

MECZ NIESPODZIANEK

Od specjalnego wysłannika na batalię bokserów z Węgrami

Budepeszt, w kwietniu.

Spotkanie z bokserami węgierskimi pozostanie na długo w pamięci miłośników pięściarstwa. Kiedyś charakteryzować je będziemy jako „mecz niespodzianek".

Czy przypuszczał bowiem ktokolwiek, że walkę swą przegra naj pewniejszy punkt naszej drużyny Czortek? Czy wierzył ktoś w możliwość sukcesu debiutanta Kowalskiego nad wicemistrzem Europy Mandim? Czy choć przez chwilę liczyliśmy się z możliwością przegrania wszystkich trzech pierwszych kategorii? I wreszcie czy mogliśmy polegać na Piłacie, że na obcym gruncie uzyska wynik lepszy od domowego?

Nie, nie i nie. Rachunek prawdo podobieństwa odpowiadał przeczą co na każde z tych pytań. Choć więc wynik ostateczny (8:8) był przewidywany z góry przez wielu, to jednak rozłożenie punktów nastąpiło według tajemniczego klucza.

Nie wszystkie niespodzianki węgierskie są przykre. Tych jest jednak więcej i dlatego zajmiemy się nimi na wstępie naszej analizy. Rozstrzygnijmy więc przede wszystkim zagadnienie, czy od Węgrów zaczyna się okres, w którym nie będziemy mogli bazować swych rachub na najmniejszych re prezentantach?

Nie ma co ukrywać Węgrzy tu okazali się lepsi. Jest to bodaj jedyne państwo w Europie, które może nam dorównać w wartości dolnych wag. A że w Budapeszcie niektórzy nasi reprezentaci obniżyli loty, więc Węgrzy zdołali ich nawet przelicytować.

Podany jest niewątpliwie fenomenem. Naszym zdaniem, jest on lepszy od mistrza Europy Enekesa w dawnej formie i lepszy również od Sobkowiaka. Pan von Konkovszky miał tutaj rację: ten 19-letni chłopiec ma wielkie szanse na zro bienie kariery.

Oczywiście, Sobkowiak nie był w Budapeszcie sobą. Był to cień dawnego, groźnego zawodnika, cień wyniszczony chorobą, brakiem treningu i robieniem wagi. Ale pamiętajmy też, że w niedzielę Podany wygrał mecz z różnicą 6-u punktów, doprowadzając Polaka do granic nokautu! W normalnej formie Sobkowiak przegra jednym lub dwoma punktami, może nawet czasem udać mu się zwycięstwo, ale to nie zmieni zasady: Podany jest lepszym zawodnikiem od Polaka.

Z Sobkowiakiem jest dalszy kłopot. Wicemistrz Europy ma zdecydowanie dość robienia wagi (3 i pół kg) i racja jest tutaj po jego stronie. Od przyszłego sezonu, a może już na meczu z Francja (początek czerwca) Sobkowiak będzie kogutem, rywalem Koziołka do miejsca w reprezentacji.

Wynik tej rywalizacji jest obecnie nieznany. Koziołek poprawia się wprawdzie z meczu na mecz, ale Sobkowiak miał też znakomite występy w tej kategorii (mecz z Sergo), a poza tym ten wielki plus, że jego boks jest mniej wyrafinowany, prostszy i wskutek tego łatwiej przemawiający do widza i sędziego, niż walka Koziołka.

Inna rzecz, że rozstrzygnięcie w Budapeszcie było fatalnym wykolejeniem sędziego p. Dvoraka. Dał się on zahypnotyzować lepszemu finiszowi Bondiego i zapomniał, że dwa pierwsze starcia wygrane zostały przez Polaka w sposób bardzo wyraźny (po 2 punkty przewagi). Dobre imię Koziołka nie powinno więc nic ucierpieć na tej porażce. Jest on w dalszym ciągu naszym silnym punktem, najlepszym polskim kogutem po ustąpieniu Czortka — i przed intronizacją Sobkowiaka.

Czortek był wyraźnie zaskoczony swą przegraną. Jakto? Frigyes (tak opowiadano) miał być w słabej formie, on — w znakomitej, i jednak... Więc może „nawalili" sędziowie?... Naszym zdaniem, rozstrzygnięcie budapeszteńskie jest słuszne. Frigyes zasłużył na minimalne zwycięstwo (może nawet niepełnym punktem), zwłaszcza po skasowaniu remisów, nie mógł go otrzymać Polak.

Kłóciliśmy się na ten temat z trenerem Stammem.

— Prawda, że kontry Węgra się działy dobrze — mówił p. Stamm — ale przecież nie można wygrywać samymi kontrami! Gdyby po kontrze szedł Frigyes do ataku — no, to co innego...

Kto wie, czy Czortek nie sprawi nam wkrótce znacznych kłopotów. Podczas służby wojskowej w odległym od centrów bokserskich Grudziądzu nikt jeszcze nie popra wił swej formy. Jeśli już teraz, dzisiaj, nie postaramy się o nowy przydział na meczu z Francją (tak ważnym prestiżowo, pierwszym oficjalnym meczu międzypaństwowym) spotkać nas może przykra niespodzianka.

W każdym razie liczyć się trzeba, że forma Czortka będzie w naj bliższym czasie zdradzać tendencję zniżkową i zostanowić wczas nad osobą następcy. Naszym zdaniem funkcje te powierzyć można bez obaw Koziołkowi, którego waga, wzrost i siła ciosu pasują doskonale do tej kategorii.

Wówczas Sobkowiak znalazłby się w wadze koguciej, a dziurawa pozostałaby jedynie kategoria najniższa. Naszym zdaniem, jedynym dojrzałym reprezentatem jest w tej chwili Rotholc. Spośród młodzieży nadzieje na przyszłość budzi Czerwiński.

Waga lekka staje się stopniowo jedna z najsilniej obsadzonych kategoryj. Kowalski z Woźniakiewiczem tworzą doskonałą obsadę pierwszej linii, w zapasie pozostają „weterani" Kajnar i Polus.

Bohaterowi niedzielnego meczu, Kowalskiemu, mówiliśmy wielokrotnie tyle pochlebnych komplementów, że dzisiaj wypada trochę pokrytykować. Nic ma nic zdrowszego, niż zimna woda — po triumfie.

Kowalski musi zdać sobie sprawę z własnych błędów: popracować nad wytrzymałością, i to nie tylko fizyczną, ale również wytrzymałością myślenia. W drugiej i trzeciej rundzie Kowalski za długo czeka z ciosem, nie opracowuje tak dokładnie swoich akcji, pozwala na wytworzenie się w walce dziur, martwych momentów. Również repertuar stosowanych wtedy ciosów jest za ubogi, jak na jego umiejętności. Dlaczego zaniedbuje żołądek, nad którym tak sprytnie pracuje w pierwszej rundzie? Po usunięciu tych braków, po ściślejszej kontroli nad defensywą (zwłaszcza w drugiej i trzeciej rundzie) Kowalski może wypłynąć na czoło międzynarodowej klasy. Ma zadatki na polskiego Schmedesa. Trzeba tylko pracować.

O wagach wyższych nic już ciekawego dodać nie potrafię. Raz jeszcze podkreślić może należy postępy Piłata, który coraz częściej spełnia rolę radosnego wykrzyknika postawionego nad puentą spotkania. Gdyby nie jego własna miękkość, Piłat byłby najpewniejszym punktem drużyny.

Jeśli chodzi o widoki międzynarodowe, szanse na zdobycie amerykańskiej szyfkarty posiadają przede wszystkim Kolczyński i Koziołek. Obaj zawodnicy są w formie, obaj mają przeciwników do pokonania. Oczywiście, Kolczyński musi przedtem wygoić do reszty swoją rękę.

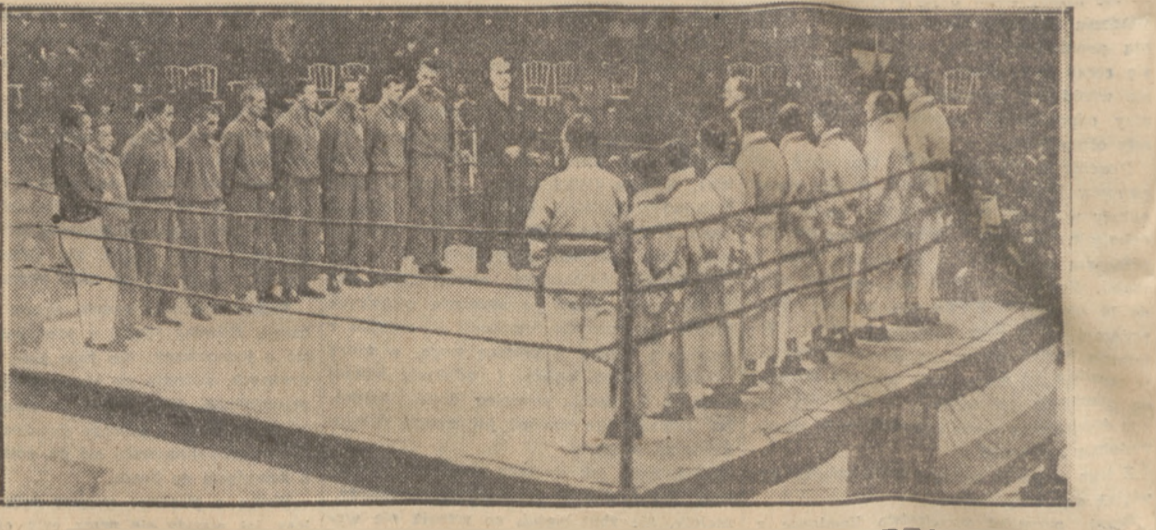
Jakiekolwiek przepowiednie są tu tym niebezpieczniejsze, że o dostaniu się do reprezentacji Europy decydować będą nie zwycięstwa, nie punkty, ale wrażenie odniesione w Berlinie (29 kwietnia) przez kollegium w składzie pp: Soederlund (Szwecja), dr Metzner (Niemcy), Mazzia (Włochy) i Kankovszky (Węgry).

Jan Erdman.



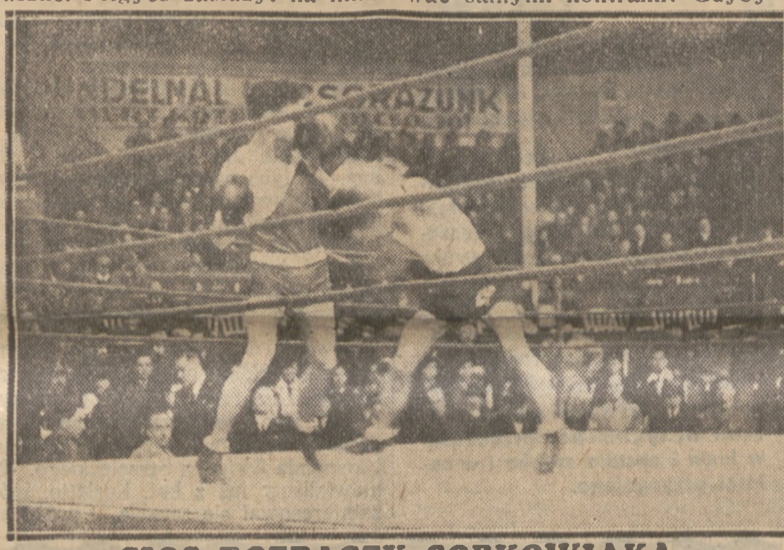
PODANY

najlepsza mucha Europy



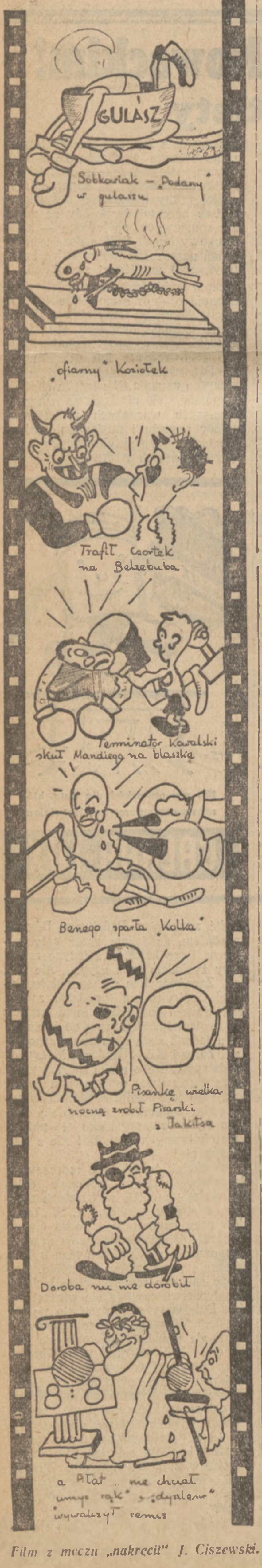
PREZENTACJA DRUŻYN NA RINGU W BUDAPESZCIE

JAJKA z niespodziankami
ŚWIĘCONKI marcepanowe
STOLIKI
FRANBOLI



CIOS ROZPACZY SOBKOWIAKA

w trzeciej rundzie z Podanym.



Film z meczu „nakręcił" J. Ciszewski.

ŚWIEŻOŚĆ CIAŁA-TO POWODZENIE
POWODZENIE OSIĄGNIESZ STOSUJĄC
PUDER OD POTU SUDORYN Ap. Kowalski

Europa może zrobić niespodziankę

mówi Ward, pełnomocnik bokserski Ameryki

Specjalny wywiad Przeglądu Sportowego

Budapeszt, 11 kwietnia

P. Archie Ward, kierownik działu sportowego „Chicago Tribune", spędza urlop w Europie, oglądając piękne miasta, piękne widoki i piękne kobiety. W przerwach między zwiedzaniem a „shopping" (zakupami) p. Ward bywa na meczach bokserskich, wybierając kandydatów do reprezentacji Europy.

Mecz dwu kontynentów jest pomysłem tego znakomitego dziennikarza i jego bogatego pisma. Z początku zaproszono do Chicago Francuzów, potem Niemców, Irlandczyków, Polaków i Włochów, aż wreszcie postanowiono walczyć z całą Europą. Było to w roku zeszłym. Od tego czasu mecz Europa — Ameryka wszedł do stałego kalendarza.

P. Archie Ward (w Stanach nazywają go „Archie - bishop", — arcybiskup przez wzgląd na autorytet w świecie sportowym) jest mężczyzną „w sile wieku" t. zn. już siwym. Zmęczone oczy patrzą spod podwójnie szlifowanych szkieł.

— Mecz Polska — Węgry bardzo mi się podobał. Waszą drużynę doskonale pamiętam z Chicago, z 1934 roku. Poznałem od razu tego małego trenera w czerwonym swetrze i Piłata.

— Zmieniliśmy się od tego czasu?

— Zrobiliście duże postępy. Macie cały szereg klasowych zawodników, podczas gdy 4 lata temu mieliście tylko jedną muchę. Nawet Piłat bardzo się poprawił. Z Węgrem walczył dobrze, o wiele lepiej, niż w Chicago.

— A kto z naszej drużyny podobał się panu najbardziej?

— Półśredni (Kolczyński) i kogut (Koziołek). Zresztą węgierski kogut też jest dobry. Była to najlepsza walka całego meczu. Nie zgadzam się tylko z decyzją. Ja bym ogłosił zwycięzcą Polaka.

Poza tym przypadł mi do gustu ten zawodnik z punczem, w wadze średniej (Pisarski). Posadził Węgra na deski bardzo efektownie. Widać było że od dawna poluje na ten cios.

— A kogo uważa pan za najlepszego Węgra?

— Muchę i koguta (Podany i Bondi). Obu ich chce widzieć w Berlinie.

— Czy określony jest udział zawodników polskiej narodowości?

— My chcemy mieć mistrzów Europy. Narodowość nie robi różnicy. Inna rzecz, że ze względu na kolonię polską udział dwu waszych zawodników widziałbym bardzo chętnie.

— Czy pamięta pan jeszcze Chmielewskiego?

— I Chmielewskiego i tego drugiego (Polusa). Obaj dobrzy pięściarze, ale w Chicago nie mieli szczęścia do sędziów. Wiem, że Chmielewski jest teraz w Nowym Jorku jako zawodowiec.

— Czy zrobi tam karierę?

— W każdym razie może zrobić. Z zeszłorocznej reprezentacji Europy najbardziej podobali mi się jednak Sergo (Włochy) i Murach (Niemcy).

— Kiedy odbędzie się tegoroczny mecz Europa — Ameryka?

— Dnia 29 kwietnia są eliminacje w Berlinie. Następnego dnia jedziemy do Cherbourga i stamtąd na „Queen Mary" — do Ameryki. Mecz oficjalny odbędzie się 18 maja, na aklimatyzację będzie więc 10 dni czasu. Sala „Chicago Stadium" jest już wyprzedana. Jest to największa hala w Stanach, większa od słynnego Madisonu (21.000 miejsc).

Po meczu oficjalnym odbędzie się druga walka w Minneapolis. 29-go maja wracamy na „Georgic" do Europy.

— Czy reprezentanci Ameryki są już znani?

— Kończymy eliminacje „Złotych Rękawic". W tym roku startowało do „Golden Gloves" 23.000 pięściarzy-amatorów.

— ?!

— Cyfrę tę werbujemy przy pomocy intensywnej propagandy 300 zrzeszonych z nami pism.

— Czy słyszał pan, że Stamm ma być trenerem reprezentacji Europy?

— Mówił mi o tym p. Kankovszky.

— Jak pan ocenia klasę pięściarzy europejskich?

— Obawiam się, że w tym roku drużyna wasza będzie zbyt silna. Gotowa zrobić nam niespodziankę!

— Czy mogę służyć panu koledze jakimiś informacjami?

— Chciałbym wiedzieć, kiedy wybuchnie wojna w Europie?

erd



POGOŃ — CRACOVIA 2:1

Zimmer przebija się przez obronę Cracovii. Na prawo — Grinberg i Pająk

Obok ringu

Przedstawiciele poselstwa polskiego w Budapeszcie z melancholią stwierdzili, że znowu zwycięstwo uciekło nam sprzed nosa. „Marzymy o tym, żeby raz wreszcie „sprać" zdecydowanie Węgrów — i w żaden sposób nam się to nie udaje! Był tu Noji, Kucharski, kolarze, wioślarze, teraz bokserzy — i wszyscy wyjeżdżali bez zwycięstwa. Wyjątkiem pod tym względem była Jędrzejowska, ale sukces jej nie miał tego rozgłosu ze względu na ekskluzywność tenisu".

Drużyną polską opiekował się serdecznie i życzliwie p. radca Królikowski.

Publiczność węgierska zachowywała się podczas meczu hałaśliwie i bardzo niesfornie. Po walce Doroby w loży powstała z nieznanych powodów bójka, a w czasie meczu Piłata — podniecenie widzów było tak wielkie, że kordon policji otoczył dla pewności polski narożnik.

O obiektywizmie publiczności źle świadczy fakt, że zwycięstwo Piłata powitane zostało gwizdami. Mimo, że Nagy miał ostrzeżenie i leżał na deskach — powinien był — zdaniem widzów — zostać zwycięzcą.

Turniej bokserski M. Ententy (Czechosłowacja — Rumunia — Jugosławia) zorganizowany będzie w Pradze w dniach 6 — 8 maja.

Sędzia p. Dvorak zapraszał bardzo serdecznie prezesa PZB na tę imprezę, proponując jednocześnie zwołanie konferencji w sprawie utworzenia na terenie FIBA bloku słowiańskiego.



BONDI UNIKA CIOSU KOZIOŁKA

„Tenis jest moją pasją"

Baworowski wraca do Polski, aby zostać tu na stałe

Wiedeń, środa.

— Co pan każe podać, Herr Graf?

Adama Baworowskiego znają w tej kawiarni. Zna go zresztą cały Wiedeń. Mój Boże, tyle lat...

— Tutaj się urodziłem, tutaj wychowałem i tutaj nauczyłem grać w tenisa. Dwanaście lat temu ojciec zaprowadził mnie na korty Park Klubu na Praterze. Zacząłem podbijać piłkę — robię to do dzisiaj na tych samych kortach.

— Czy postanowienie wyjazdu do Polski jest ostateczne?

— Tak ostateczne, że dzisiaj nie mógłbym już pana przyjąć w swoim mieszkaniu. Wszędzie stoją kufry i paki, wszędzie gwałt i ruch nie do zniesienia.

— Sam?

— Narazie sam. Zaraz po Wielkanocy przyjeżdża jednak matka.

— Czy może pan mi powiedzieć, jakiego rodzaju względy wpływają na pańskie przeniesienie się do Warszawy? Osobiste? Gospodarcze? Polityczne?

— Chcę sobie inaczej urządzić życie. Doszedłem do przekonania, że nie ma sensu, bym jako Polak z paszportu, pochodzenia i z tradycji tułał się ciągle za granicą.

— Skoro już jesteśmy przy tym temacie, może zechce pan określić swój stosunek do Polski.

— Moja matka jest Austriaczką, ojciec był Polakiem (umarł przed sześciu laty). Rodzina stale mieszkała w Galicji. Mam tam dotąd starszego brata i siostrę (hrabinę Gołuchowską), świetnie rozmawiających po polsku. Ze mną jest trochę gorzej. Uczyłem się polskiego, mogę czytać gazety i rozmawiać, ale brak mi wprawy. Jestem jednak zdolny do języków i sądzę, że w Warszawie szybko wyrównam zaległości.

Wydaje mi się jednak, że są to rzeczy drugorzędne, zewnętrzne. Za istotne uważam to, że czuję się Polakiem i chcę być dobrym obywatelem swojej ojczyzny.

— Czy odwiedzał pan często Polskę?

— Kilkakrotnie grałem tam w tenisa. Znam Warszawę, Bydgoszcz, Lwów. Jestem nawet międzynarodowym mistrzem Polski w dublu. Ale na północ wyciągały mnie z Wiednia jeszcze inne sprawy. Pod Czortkowem (woj. Tarnopolskie) mamy majątek Kopyczyńce, administrowany przez brata. Uciekałem tam często na wypoczynek.

— Czy decyzja przeniesienia się do Polski stoi w jakimkolwiek stosunku do aneksji Austrii?

— W żadnym. Z myślą wyjazdu nosiłem się od dwu lat, dlatego też wzbraniałem się grać przeciw Polsce w pucharze Davisa. Ale wtedy Związek Austriacki zaapelował do mych uczuć wdzięczności, przypomniał starania włożone w moje wykształcenie tenisowe i postawił mnie w sytuacji bez odwrotu.

Ostatecznie zdecydowałem się na opuszczenie Wiednia w listopadzie i wtedy już rozpocząłem naukę języka polskiego. Oczywiście, Anschluss przyśpieszył datę wyjazdu. Bynajmniej nie ukrywam, że tenis jest moją pasją i że wyżywam się na kortach bez reszty. Otóż przeniesienie się do Polski uniemożliwiłoby mi udział w Pucharze Davisa w ciągu trzech lat, a to jest strasznie długi okres czasu.

Dziś odpadł ostatni powód ociągania się. Według opinii, którą Związek Polski otrzymał od Komitetu pucharowego zniknięcie Austrii z mapy Europy pozwoli mi zaciągnąć się do polskiej drużyny davis-cupowej natychmiast.

— Widzę, że strasznie pali się pan do tenisa! Dobra forma?

— Jak nigdy! Gram codziennie z Metaxą i Weissem i nie oddaję im ani seta. Związek Tenisowy telegrafował do mnie, czy chcę grać przeciw Szwedom podczas świąt Wielkanocnych. Odpowiedziałem, że przyjadę do Warszawy dopiero w sobotę w południe i że pierwszy dzień świąt wolałbym spędzić na trybunach. Bardzo chętnie zagram zato w poniedziałek.

— Wie pan, że tydzień później gramy z Niemcami?

— Wiem. Z Henklem mam stare porachunki. Walczyliśmy ze sobą trzy razy. Raz ja wygrałem w pięciu setach, raz on, a w trzecim spotkaniu miałem pięć piłek meczowych — i też uległem! Było to dwa lata temu. W zeszłym sezonie jakoś schodziliśmy sobie z drogi.

— A jak zapatruje się pan na mecz davis-cupowy z Danią? Wygramy?

— 5:0. Znam Körnera i Jacobsena, nie są groźni. A potem — rozprawa z Włochami. Tu dużo zależy od dubla. Nie wiem, kogo mi w Polsce przydzieli pan radca Olchowicz. Ja jestem graczem prawostronnym, potrzebuję lewego. O ile pamiętam, na lewej stronie gra z Polaków tylko Spychała...

— Doskonale zna pan naszych zawodników. Co pan o nich myśli?

— Bardzo sympatyczni. Hebda i Tłoczyński — to moi starzy znajomi. A już dla Jędrzejowskiej brak mi słów podziwu. Wdzięk i talent! Przypuszczam, że moi polscy koledzy nie będą mnie uważali za intruza i nasze stosunki ułożą się jak najlepiej.

— Co porabia pański partner dublowy Metaxa?

— Zastanawia się nad dalszym postępowaniem. Metaxa jest Grekiem, ale chyba nie wróci na półwysep Bałkański. O wiele więcej prawdopodobny jest jego „Anschluss" do Niemiec.

*

W Adamie Baworowskim tenis polski zyskuje pierwszorzędną siłę. 23-letni młodzieniec ma za sobą znaczne sukcesy i to zarówno w singlu, jak i w dublu. Na liście pokonanych znajdują się Stefani, Palmieri (dwukrotnie), Merlin, Bernard, Martin - Legeay, Szigeti, Gahory, Ellmer, Henkel, Hughes, Kukuljevic i inni. Z Crammem grał w roku zeszłym w puharze Davisa. Po pierwszym secie (9:11) Cramm skreczował.

W deblu para Baworowski, Metaxa miała markę światową. W roku zeszłym zdobyła ona Copa Mussolini, bijąc Włochów Taroni, Quintavalle i Jugosłowian Mitica, Kukuljevica. Do szczytowych sukcesów tej pary należało pokonanie przed dwoma laty Perryego i Hughesa, reprezentacyjnej pary angielskiej.

Po zdaniu matury Baworowski miał iść na uniwersytet, ale plany rozbiły się o tournee tenisowe do Indii (wraz z Menzlem i Metaxą). W następnym roku przyszedł trening na Meranie i znowu studia wzięły w łeb. Zaniedbania te chce powetować sobie Baworowski w Warszawie, wstępując na wydział rolniczy Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Baworowski jest chłopcem prostym i szczerym, uczuciowym i zapalnym. Jego brak pozy budzi zaufanie i sympatię. Miejmy nadzieję, że nam z nim i jemu z nami będzie dobrze.

Jan Erdman.

SZEREGOWIEC TARŁOWSKI

jako lokator izby chorych



Katowice, 12 kwietnia.

O Tarłowskim, który jak donosiliśmy służy od kilku tygodni w wojsku, krążą w mieście różne pogłoski. Jedni mówią, że po kontuzji nogi leży w garnizonowej izbie chorych, drudzy, że pojechał do szpitala okręgowego w Krakowie inni wreszcie twierdzą, że został wysłany aż do Warszawy. W tych na pierwszy rzut oka rozbieżnych twierdzeniach jedno jest zgodne, że Tarłowski ma kontuzjowane kolano i to poważnie.

Chcąc sprawdzić te niepokojące wiadomości, wybieramy się do miejscowych koszar. Przy wartowni dowiadujemy się, że Tarłowski leży w pułkowej izbie chorych. A więc nie powinno być tak źle. Za chwilę znajdujemy się już w sali chorych.

Tarłowski wygląda dobrze, jednak z nogą jest źle. Skacząc przez płotek, przy sprawności fizycznej, Tarłowski upadł i według wszelkiego prawdopodobieństwa ma zerwane ścięgno i pękniętą łękotkę w lewym kolanie. Przyniesiony do koszar, gdyż z powodu bólu nie mógł chodzić przespał noc i nazajutrz rano wybrał się na ćwiczenia, lecz tuż za bramą noga odmówiła posłuszeństwa i ostatkami sił dowlókł się do izby chorych, gdzie leży do dnia dzisiejszego.

Skarży się Tarłowski, że nikt się nim nie interesuje. Delegat K. S. „Pogoń" zjawił się u niego dopiero w tydzień po wypadku i postanowił odbyć konferencję z naczelnym lekarzem pułku dopiero w środę, dnia 13 kwietnia, podczas gdy wypadek miał miejsce 4 kwietnia.

Sądzimy, że dobrzeby było, gdyby tą sprawą zajął się zarząd P. Z. L. T. i to jak najprędzej, gdyż każdy dzień, może sprawę pogorszyć. Sądzimy, że władzom w Warszawie nie powinno sprawić trudności sprowadzenie Tarłowskiego do Warszawy i umożliwienie mu takiej kuracji, jaka się należy mistrzowi Polski w tenisie i reprezentacyjnemu bramkarzowi w hokeju na lodzie. (hr)

Każdy może fotografować nowoczesnym aparatem

„Kodak"

wpłacając tylko zaliczkę **Zł. 11.-**

Zapytaj w najbliższym fotoskładzie o system ratalny „Kodak"



Vollenda 620 W (wyzwalacz na boku)

anastygm. f. 4,5 format 6x9 cm

na 12 rat miesięcznych



Operatorzy kinowi dbają o najwyższy poziom zdjęć – dorównasz im stosując błonę

Panatomic

Kodak Sp. z o. o. — Warszawa, plac Napoleona 8

Kim jest Schroeder

świąteczny gość Warszawy

Schroeder jest dziwnym graczem. Gdy większość tenisistów ze zbliżaniem się zimy opuszcza korty i rozpoczyna odpoczynek, Szwed wypełza ze swego legowiska i zaczyna szerzyć postrach na kortach w krytych halach. Niemal każdej zimy depesze alarmują o sukcesach Schroedera. Nadchodzi wiosna i świat tenisowy znów zapomina o Szwedzie.

Sławę swą zdobył Schroeder na krytych kortach w 1933 r, gdy nieoczekiwanie wygrał z Borotrą.

Od tego czasu Szwed odnosił liczne sukcesy i przeżywał też chwile słabości, ale miał już wyrobioną pozycję w świecie tenisowym i utrzymywał się w czołówce.

Wizyta Schroedera w Warszawie w 1934 r. nie przyniosła mu sukcesów. Szwed przyjechał bez odpowiedniego treningu i przegrał gładko z Tłoczyńskim i stosunku 6:3, 6:1, 6:4, jak również z Witmanem 6:1, 6:1, 6:4.

Nie była to pierwsza znajomość z olbrzymim Karolem. Polacy dostali od niego w skórę na sztokholmskim krytym korcie w 1933 r. Schroeder wygrał wówczas z Tłoczyńskim 8:6, 6:3, 6:4.

Przez cztery lata wiele się zmieniło. Schroeder oszlifował formę i wyspecjalizował się w taktyce gry. Nie jest ona skomplikowana, ale przy warunkach naturalnych Szweda, czyni z niego bardzo niebezpiecznego gracza. Schroeder wyszkolił się więc w tildenowskich serwisach. Strzela bomby, po których natychmiast biegnie do siatki gdzie przy pomocy wolei i smeczy — zabija piłki!

Aby więc pobić Schroedera trzeba być w dobrej formie technicznej i potrafić mijać go precyzyjnie przy siatce.

W tym miejscu nasuwa się pytanie: Czy Tłoczyński pobije Szweda? Tak! Jeśli potrafi utrzymać go na dystans, mijać przy siatce i nie dać wyrzucać się silnymi piłkami z kortu.

Powracamy jeszcze do ostatnich wyników Schroedera.

Ubiegłego roku wygrał on w Mentonie z Tarłowskim 8:6, 6:2, 6:4 i rozgromił Tłoczyńskiego 6:0, 6:1. Tarłowski zrewanżował się w następnym turnieju, bijąc Szweda 6:2, 3:6, 9:7, 6:4.

W tym roku Schroeder wygrał z Tłoczyńskim 6:4, 6:1, i pobił Spychałę 6:8, 6:4, 9:7. Na krytych kortach Szwed odniósł w ostatnich miesiącach sporo sukcesów. Pobił Francuza Destrameau 6:4, 6:2, 6:3, wygrał z Anglikiem Hare 6:1, 12:10, 6:1 i zdobył mistrzostwo zimowe Niemiec bijąc w finale Goepferta 6:1, 6:1, 5:7, 7:5, 7:5.

Największego rywala na kortach krytych spotkał w osobie Francuza Petra, który dwukrotnie wygrał ze Szwedem w czterech setach.

Towarzyszem Schroedera będzie Wallen. Wiemy o nim nie wiele, zaledwie tyle, że wraz z Schroederem przegrał w grze podwójnej przeciwko Tłoczyńskiemu i Spychale w Monte - Carlo.

Szwedzi grają w Warszawie 17—19 bm. Pierwszego dnia odbędą się dwie gry pojedyńcze, drugiego debel, a trzeciego pozostałe single. Szkoda, że mecz ze Szwedami odbędzie się systemem daviscupowym. W ten sposób będziemy mieli sposobność zobaczenia tylko Tłoczyńskiego i Spychały.

Szkoda, że nie zostanie wykorzystany pobyt Hebdy w Warszawie. Wprowadzenie jeszcze jednego gracza na kort urozmaiciłoby mecz, a spotkanie Hebdy ze Schroederem dostarczyłoby pewnie nieco więcej emocji. Wystarczyłoby gdybyśmy oglądali Spychałę w walce z Wallenem, a kpt. P. Z. L. T. otrzymałby porównanie formy dwu naszych czołowych singlistów przed meczem z Niemcami.

K. G.



Biuro sprzedaży
Warszawa, Krak. Przedmieście 11
Skład konsygnacyjny — Katowice, Mickiewicza 14
" — Łódź, Piotrkowska 107

Z WŁASNYM DOMKIEM NA LETNISKO

Patentowane przenośne domki orżewskie z dykty. TANIE, TRWAŁE, LEKKIE I HIGIENICZNE — łatwe do ustawienia. Waga przy wym. 3x5 mtr. wraz z podłogą 650 kg. Informacje i prospekty:

TOW. PRZEMYSŁOWO-LEŚNE S. A.
Królewska 35, tel. 631-30, godz. 10-14.

Co 2-gi SZOFER to uczeń PRYLIŃSKIEGO SZKOŁA SAMOCHODOWA JEROZOLIMSKA 27

Roderich Menzel

Nieprawdopodobne, a jednak... prawdziwe

I.

Sprawozdawcy z tenisowych frontów znają niejeden kawał, który wprawiał w osłupienie nawet najwytrawniejszych wygów z organizacyjnego sztabu. Do dziś jeszcze opowiadają sobie nieprawdopodobną historię francuskiego tenisisty Roedela, który doprowadził do białej gorączki przezacne miasto Lille.

Zanim podamy historyjkę, należałoby zaznaczyć, że turnieje prowincjonalne we Francji mają zwykle bardzo skromną obsadę, a pojawienie się na nich jakiegoś gracza paryskiego, jest ewenementem dnia. Ambicją prowincjonalnych organizatorów jest więc pozyskanie przynajmniej jednej stołecznej gwiazdy. Dla tego celu nie szczędzi się wydatków i spełnia się wszystkie kaprysy dostojnego gościa.

Gracz średniej klasy paryskiej p. Roedel, członek Asocjacji i zastępca kapitana drużyny reprezentacyjnej, otrzymał pewnego dnia list, w którym proszono go koniecznie o zaszczycenie udziałem swym turnieju w Lille. Po dłuższym namyśle zdecydował się p. Roedel wybrać się do Lille pod warunkiem, że rozpocznie grę dopiero w piątek po południu. Kierownictwo turnieju chętnie przyjęło warunek i nie omieszkało w bardzo uprzejmym liście podziękować p. Roedelowi, że bierze na siebie trudy tak długiej (!) podróży i zechce publiczności Lille zaprodukować swój wysoki kunszt.

Na trzy dni przed turniejem p. Roedel zawiadomił kierownictwo turnieju, że stawić się może na miejscu dopiero w sobotę po południu.

„Zgadzamy się" — brzmiała telegraficzna odpowiedź organizatorów, którzy nie przeczuwali, jakie spotkają ich jeszcze przyjemności. W piątek po południu przyleciała pocztą ekspresową kartka, w której „mistrz" komunikował, że stawi się prawdzie w sobotę, ale spodziewa się, że w dniu przyjazdu będzie mógł pauzować.

— Ten Roedel musi być dowcipnisiem. Nie ma chyba zamiaru w jednym dniu rozegrać pięciu rund gry pojedyńczej, podwójnej i mieszanej — powiedzieli sobie panowie z kierownictwa turnieju i wydelegowali najwybitniejszego z pośród siebie na dworzec. Powitał on z należną rewerencją gościa, zawiózł go do najbliższego hotelu i zapytał, kiedy można liczyć na pojawienie się jego na kortach. Oczekują go tam wszyscy z niecierpliwością, a na popołudnie zapowiedział się nawet sam pan wiceburmistrz.

— Dziś nie mogę grać — oświadczył zdecydowanie Roedel — przecież uprzedziłem pana o tym.

— Ależ drogi mistrzu, nie może nam pan sprawić zawodu! Nie wyczerpiemy w przewidzianym czasie programu — skamlał biedny kierownik.

— Nie, doprawdy, nie może pan wymagać, bym dzisiaj, rozbity podróżą, stawał jeszcze do ciężkich walk — upierał się „mistrz".

— Ciężkie walki? Pierwsze gry będą przecież *dla pana* dziecinną zabawką. Pozwoli więc pan, że za godzinę stawię się z moim autem.

— Dobrze, jeśli pan tak koniecznie chce — odpowiedział zrezygnowany gość. — Ale naraża pan i mnie i siebie, że do jutrzejszego finału stanę zupełnie zmordowany, niezdolny do walki.

— Nie obawiam się tego, przecież dla pana będą pierwsze rundy zwykłym spacerkiem — schlebiał nieszczęśliwy aranżer.

Roedel raczył zjawić się na placu, odrabiał rundę za rundą i dociągnął szczęśliwie do finału w grze pojedyńczej i podwójnej. Za żadną cenę nie chciał natomiast przystąpić do gry mieszanej, w której partnerką miała być żona samego prezydenta klubu.

W niedzielę rano oświadczył, że jest zbyt zmęczony po mordowni zeszłego dnia, by mógł stanąć do finału z Monegas Galeppe i byłoby najlepiej końcowe gry przenieść do Paryża.

Organizatorowie zgłupieli. Ten Roedel chyba zwariował! Wściekał się też Galeppe. Tymczasem na widowni zebrało się 700 widzów z panem wiceburmistrzem na czele, oczekując niecierpliwie rozpoczęcia finału. Ponieważ Roedel stanowczo się upierał, spróbowano z innej beczki. Przyrzeczono mu specjalną nagrodę, zaklinając, by nie wprowadzał organizatorów w kłopotliwą sytuację.

— Dobrze — powiedział Roedel. — Chcę panom pójść na rękę. Ale zapowiadam z góry, że nie będę biegał, gdyż stopy moje, to jeden wielki pęcherz!

— No, już dobrze, ale niech pan tylko wyjdzie — poklepywali funkcjonariusze, w nadziei, że na placu nabierze ochoty do gry.

— Pięknie, idę, na panów odpowiedzialność — odkrzyknął Roedel.

Wszedł na plac, stanął na linii, zakreślił na niej niewielkie koło i... czekał.

— Ponieważ nie mogę biegać — krzyknął do swego przeciwnika Galeppe — zrozumie pan, że wyłapywać będę tylko te piłki, które znajdą się w obrębie zakreślonego koła.

Galeppie pienił się i zaczął serwować. Pod wpływem zdenerwowania zrobił z miejsca trzy błędy i Roedel prowadził 1:0. A ponieważ Galeppe obawiał się, że Roedel spełni są pogróżkę i nie będzie gonił za piłkami, więc zaczął dawać mu je na rakietę i w rezultacie paryżanin prowadził 2:0.

Teraz skończyła się cierpliwość Galeppe'a. Nie myślał służyć za parawan dla żakowskich kawałów. Zaczął więc grać na całego, a Roedel, który nie ruszał się poza obręb koła, krzyczał „brawo" ilekroć śmignęła piłka której nie mógł dosięgnąć długością ramion. Publiczność początkowo siedziała spokojniej, później zaczęła się denerwować i gwizdać. Roedel poczekał aż koncert ucichnie i zaczął z kolei sam pogwizdywać. Trudno stwierdzić, jaka to była melodia, w każdym razie nie „Marsz weselny z Lohengrina". Widownia podrażniona do najwyższego stopnia, przeszła do bardzo soczystych epitetów, na które Roedel zareplikował z całym spokojem: „Ależ drodzy państwo, czy nie widzicie, że mam stopy pełne pęcherzy"?

Galeppe wygrał 6:2, 6:1, 6:0. Gdy skończyła się gra, Roedel zamiast skryć się co prędzej ze wstydem do garderoby, zwrócił się do publiczności z... przemówieniem! Stwierdził, że wydawało mu się, jakoby nie mógł biegać, tymczasem widzi, że posiada jeszcze nieco sił, toteż chcąc widowni zrekompensować straty, jakie poniosła wskutek jego gry, da pokaz biegu. Nim zdołano się opamiętać, poczciwy Roedel ruszył galopem dokoła placu i... co prędzej zwiał do szatni, gdyż mało brakowało, by padł ofiarą linchu. Za nim ruszyła pogoń złożona z funkcjonariuszy klubu, którzy wykazali niemałą ochotę złojenia skóry dostojnemu gościowi.

Jeślibyś drogi Czytelniku zawitał kiedy do klubu tenisowego w Lille, nie omieszkaj panom z zarządu oddać pozdrowienia od Roedela, a możesz wówczas z całą pewnością liczyć na — serdeczne przyjęcie.

Nie był to zresztą jedyny kawał Roedela. Innym razem, jako przeciwnika na mistrzostwach Francji wylosowano mu jakiegoś egzotycznego tenisistę. Nikt nie miał pojęcia o wartości zamorskiego gościa, wciągnięto go na listę raczej dla jego niezwykłego pochodzenia. W rzeczywistości okazał on się bardzo słabym graczem, a gdy opadła go jeszcze trema, był całkowicie gotów.

Rozpoczęła się gra. Nasz egzota serwuje i z miejsca robi dwa błędy. Próbuje dalej i znów powtarza się to samo. Teraz wypadł już całkowicie z konceptu i dalsze dwie piłki wylądowały również w siatce.

— Tylko bez zdenerwowania, mój panie — pocieszał go z przeciwnej strony placu Roedel. Efekt był taki, że siódma i ósma piłka poszły również w aut.

— Tak nie można, mój drogi — powiedział Roedel przy zmianie stron. — Nie wszedł pan widocznie jeszcze w uderzenie. Musi pan rozluźnić mięśnie — choć pan tu, zrobimy wspólnie kilka przysiadów.

I Roedel rozpoczął obok krzesła sędziowskiego wykonywać ćwiczenia, a speszony i zupełnie zdetonowany przeciwnik, machinalnie je za nim powtarzał. Widownia zaśmiewała się do łez.

— A teraz jeszcze kilka rund dokoła placu — zawołał Roedel.

Tenisista egzotyczny zrozumiał wreszcie, że staje się pośmiewiskiem. Roedel chwycił go jednak pod ramię i zmusił do dwu rund, po czym rozpoczął grę, którą wygrał 6:0, 6:0, 6:0.

40.000 Szkotów zagłusza rykiem Londyn

podczas zwycięskiego meczu z Anglią 1:0 na stadionie w Wembley

Oryginalna korespondencja Przeglądu Sportowego

Londyn, w kwietniu.

W roku 1872 odbył się pierwszy mecz piłkarski Anglia — Szkocja. Futbol znajdował się wówczas jeszcze w powijakach. Na skromnym boisku w Glasgow zebrało się kilkudziesięciu ciekawych, aby obejrzeć grę, która zdobywała sobie powoli popularność. W kwietniu roku zeszłego, w tym samym Glasgow, na stadionie Hampden Park spotkanie Anglia — Szkocja oglądało 149.547 osób, płacąc za wejście 24.300 f. szt. Wczoraj, zwycięstwo Szkocji nad Anglią podziwiało 93.000 widzów — gdyż tylko tyle mieści stadion w Wembley — wzbogacając angielską Football Association o 21.000 funtów...

Mecz Anglia — Szkocja jest zawsze największym wydarzeniem sezonu piłkarskiego w Wielkiej Brytanii; wobec niego blednie nawet finał pucharu. Zwycięzca otrzymuje niezwykle cenne trofeum, Calcutta Cup; w wielu wypadkach wynik meczu decyduje również o tytule mistrza piłkarskiego Wielkiej Brytanii, choć w tym roku tytuł ten przypadł w udziale Anglii mimo przegranej ze Szkocją.

Spotkania odbywają się w Glasgow, oraz w Wembley. W tym roku gospodarzem była Anglia. Londyn w sobotę zaroił się od Szkotów. Mecz Anglia — Szkocja jest bowiem jedynym wydarzeniem, podczas którego Szkoci zapominają o swym przysłowiowym skąpstwie. Oszczędzają skrzętnie przez cały rok na pielgrzymkę do Londynu; w najbardziej zapadłych farmach północnej Szkocji od Nowego Roku nie mówi się o niczym innym, tylko o składzie drużyny szkockiej, a najlepszym planie pokonania sąsiadów z południa. Kibic szkocki jest bowiem najbardziej „wykształcony" i jednocześnie najbardziej zaciekły ze wszystkich kibiców świata. Futbol uważa za swój sport narodowy, (sportem narodowym Anglii jest bowiem cricket, a nie futbol, jak się ogólnie przypuszcza), a mecz z Anglią przybiera w jego oczach postać „świętej wojny". Ma on do klubów angielskich specjalną pretensję za to, że „skupują" najlepszych graczy szkockich. Pretensja ta jest zupełnie uzasadniona, gdyż w zwycięskiej jedenastce Szkotów z soboty znajdowało się aż ośmiu takich emigrantów i tylko trzech reprezentantów klubów szkockich!

Pod znakiem kratek

„Najazd szkocki" rozpoczyna się już w piątek wieczorem. Stacje londyńskie zatłoczone są tysiącami „dzikich" przybyszów w kraciastych spódnicach i bajecznie kolorowych beretach. Przez Great North Road — wielką szosę północną — ciągną z Edynburga setki autobusów, wiozących oszczędniejszych kibiców, gdyż ten rodzaj lokomocji jest znacznie tańszy. Centrum Londynu przybiera wygląd niezwykły: rozszalali najeźdźcy opanowali wszystkie lokale. Ludność tubylcza skryła się do domu. Poważni panowie w klubach na Pall Mall zaryglowali drzwi i z przerażeniem spoglądają na długie korowody autobusów ciągnących wolno przez najelegantsze ulice, z dziwnie ubranymi osobnikami na dachach, stopniach i nawet siedzącymi okrakiem na motorze...

Sobota rano. Cały kontyngent szkocki już przybył. 40.000 kibiców o potężnych strunach głosowych ciągnie na Wembley. Biedni londyńczycy, choć mają liczebną przewagę są zupełnie zagłuszeni, zgnębieni, po prostu zmiażdżeni. Stadion wypełniony jest już o 1-ej (wszystkie bilety wyprzedano w listopadzie zeszłego roku...), choć do rozpoczęcia gry jest jeszcze dwie godziny. Czekanie wypełnione jest „community singing", śpiewaniem starych, znanych melodii. Od czasu do czasu wybuchają poważne dysputy pomiędzy kibicami szkockimi i londyńczykami. Na widok policjanta obie partie uspokajają się natychmiast; wyrzucenie z meczu byłoby największą karą, jaka mogłaby ich spotkać.

Szaro i bezbarwnie

Godzina 3.15. Gra się rozpoczyna. Przyniosła ona zupełne odprężenie po napiętej atmosferze czekania. Za wyjątkiem bowiem pierwszego kwadransa, gdy Szkoci atakowali z całą furią, mecz był wybitnie nudny. Była to walka drużyn o mocnych defensywach, gdzie o wyniku zadecydowała lepsza zespołowo gra ataku Szkocji. Mimo swej wspaniałej oprawy, mimo długiego szeregu graczy o wielkich nazwiskach, gra stała na średnim poziomie ligowym. Widać było na graczach zmęczenie i spadek formy, które zwykle pojawiają się pod koniec długiego sezonu.

O walce stylów trudno tu pisać. Szkocja miała bardziej defensywnego środkowego pomocnika, Smitha z Preston North End i wypadł on stosunkowo lepiej od swego angielskiego vis-a-vis, Cullisa z Wolverhampton Wanderers, który jest graczem raczej ofensywnym i nie mógł sobie dać rady z centrum napadu Szkocji. Najlepszym graczem w drużynie szkockiej był zdobywca jedynej bramki prawy łącznik Walker, za którego Arsenal ofiarował już 12.000 f. szt. W angielskiej drużynie dobrze wypadł Bastin, oraz prawa strona ataku Mathews — Hall. Obrona Hapgood — Sproston, oraz boczni pomocnicy Willingham i Cooping, zawiedli.

Jedyna bramka dnia padła w 5 minucie w okresie szaleńczych ataków Szkotów. Zdobył ją z pięknej kombinacji Smith — O'Donnell — Walker ten ostatni. Przewaga Szkotów utrzymała się przez całą pierwszą połowę. W drużynie angielskiej w tym okresie nic się nie kleiło. Napastnicy grali na własną rękę, pomoc nie mogła się zdecydować, czy iść z napadem, czy też ograniczyć się do defensywy, a obrona nie mogła sobie poradzić z lotnym skrzydłami Szkocji. W drugiej połowie wstąpił w drużynę angielską nowy duch. Przez dwadzieścia minut Anglia atakowała bezustannie i zdawało się, że uzyska wyrównanie. Obrona Szkocji była jednak nie do przebicia i gdy ataki te ustały, Anglia ponownie znalazła się w niebezpieczeństwie. Woodley obronił jednak dwa ostre strzały O'Donnella i mecz zakończył się wynikiem 1:0 dla Szkocji.

Jerzy Sokołów



KARASIAK
na meczu Warszawianka — Ł. K. S. 4:1.



ZACIĘTY POJEDYNEK POD BRAMKĄ SZKOCKĄ



JOE LOUIS NOKAUTUJE THOMASA
w 5-ej rundzie, podczas gdy Schmeling dokonał tego w 8-ej

Już
ukazał się
wielki świąteczny numer
„KINA"
piękne wielobarwne ilustracje, felietony, nowele
KONKURS
z nagrodami
24 strony!
Cena 30 groszy

Monti wraca do Argentyny

Jak spędza dzień as piłkarstwa włoskiego

Turyn, w kwietniu

Na boiskach włoskich wre zacięta walka o punkty mistrzowskie. Na czele znów kroczy dumnie Juventus z Turynu, który w latach 1931—1935 pięć razy z kolei zdobył mistrzostwo Italii.

Dużo się zmieniło od owego czasu w drużynie. Nowi gracze wymienili starych asów. Za wyjątkiem jednego. Jak przed laty i dziś stanowisko środkowego pomocnika zajmuje Monti.

Dziwią się wszyscy, że jeszcze gra. Ma przecież 37 lat. Wielu z jego kolegów, znacznie młodszych dawno zarzuciło już piłkę. A Monti ciągle gra, ciągle uchodzi za jednego z najlepszych środkowych pomocników starego kontynentu.

W czym tkwi tajemnica jego „wiecznej" młodości?

Jeden z dziennikarzy włoskich zadał sobie trud zbadania tego sekretu. Postanowił spędzić cały dzień w najbliższym sąsiedztwie Montiego.

Wiedział — bo wie to we Włoszech każde dziecko — że Monti wstaje skoro świt i o tak wczesnej porze rozpoczyna trening. Było jeszcze ciemno, kiedy dziennikarz wstał i wybrał się na stadion w błogim przekonaniu, że zjawi się tam przed ofiarą swej ciekawości.

Jakież było jego zdziwienie, gdy spostrzegł, że Monti już biega. Otulony w kilka swetrów zrobił 6 okrążeń. Futing jest częścią składową jego codziennego treningu. Chodzi o bieg a zarazem o wagę, której Monti pilnie strzeże.

Potem — pół godziny gimnastyki. Od tej czynności wielu piłkarzy stara się wymigać, ale Montiego nie trzeba pilnować. Zbyt uczciwie traktuje on swoje obowiązki.

O 7-ej, gdy większość ludzi budzi się dopiero ze snu, Monti skończył trening. Gorąca kąpiel.

Ale nie sam trening stanowi o formie Montiego. Ma on swój system, który stosuje regularnie od 20 lat, od którego nie odstąpił ani o krok.

Wstaje codziennie o 5-ej, bez względu na porę roku, czy pogodę. Codziennie o 10-ej wieczór kładzie się spać. Nie trzyma się coprawda żadnej specjalnej diety, ale odżywia się regularnie. Nie uznaje alkoholu. Unika sal dancingowych. I tak przez dwadzieścia lat.

Ta monotonia doprowadza go do klasy jednego z najlepszych graczy świata.

Większość dnia spędza Monti w domu, wśród najbliższej rodziny. Żona i dwie córeczki absorbują go przez cały niemal dzień.

Czasem tylko wpadnie do jednej z małych kawiarenek. Posiedzi trochę ale nigdy nie mówi o piłce. Znają go tu wszyscy, wiedzą, że nie lubi o tym mówić, nikt więc go o to nie pyta. Tak samo w jednym ze sklepów z krawatami, gdzie Montiego można często spotkać. Sklep ten należy do zaprzysiężonego kibica Juventusu. Wpada więc i tu Monti pogwarzyć, ale — jak zaznaczyliśmy — nigdy o piłce. Kolację kończy o 8-ej.

Potem siada do radia i słucha muzyki. Jest zatwardziałym melomanem. W słuchaniu koncertu nikt nie śmie mu przeszkodzić, nikt nie wejdzie do pokoju, gdy z głośnika płyną dźwięki jakiejś opery. O 10-ej leży już w łóżku.

Ale nie ma reguły bez wyjątku. I Montiego można czasami spotkać w Turynie po... godz. 10-ej. Ale tylko w sezonie operowym. Nie pomija żadnej okazji, posłuchania jakiegoś wybitnego śpiewaka.

Opera jest jego jedyną namiętnością. Pozostałość z dawnych lat, kiedy — przebywając w Argentynie — miał własny teatr Collon w Buenos Aires. Przez sceny jego teatru przewinęły się wszystkie niemal znakomitości operowe świata.

Raz w tygodniu wybiera się z dziećmi do kina. To wszystko co urozmaica mu dzień między jednym meczem a drugim. Tak spędza dzień Monti.

Na meczach pełen temperamentu unosi się szybko i wybucha. Te właśnie momenty zyskały mu opinię gracza o słabych nerwach i silnych pięściach.

Niektórzy twierdzą, że nie widzieli go nigdy śmiejącego się. To nieprawda. Monti śmieje się i jest zadowolony, gdy mecz miał przebieg zadawalniający go, gdy zakończył się tak jak powinien.

W pasję wprawiają go zbieracze autografów, których zawsze przepędza. Specjalną sympatią nie darzy również i fotografów.

— Cóż to za życie? — pomyśli niejeden — Czyż nie lepiej korzystać z dobrodziejstw młodzieńczych dni?

Ale Monti wychodzi z innego założenia:

— Klub płaci, muszę mu więc służyć jak najsolidniej. O ile chce aby mnie szanowali, muszę się wywiązywać z moich obowiązków jak najlepiej.

Czynami swoimi potwierdza Monti jak bardzo stosuje się do tych zasad.

Po kilku latach spędzonych we Włoszech, wraca Monti do Argentyny skąd przybył.

Cross 5-ciu narodów

Od 30 lat rozgrywany jest na zachodzie kolejno w innych miastach, wyścig drużynowy (oraz indywidualny) pod nazwą: Cross 5-ciu narodów. Stanowi on niejako punkt kulminacyjny międzynarodowego sezonu biegów naprzełaj wczesną wiosną.

Tym razem wyścig miał miejsce w Belfaście (dystans ok. 14 i pół klm. i przyniósł tradycyjny już od roku 1930-go sukces Anglików. Punktacja wypadła jak następuje: 1) Anglia 43 pkt 2) Francja 96 pkt, 3) Belgia 117 pkt. 4)Walia 133 pkt. 5) Szkocja 164 pkt, 6) Irlandia Północna 225 pkt, 7) Irlandia Połud. 234 pkt. Sumuje się tu kolejne miejsca wszystkich 8 biegaczy każdej drużyny.

Indywidualne wyniki: 1) Emery (Ang.), 2) Chapelle (Belg.), 3) Palmer (Wal), 4) Potts (Ang.), 5) Wattiaux (Fr), 6) Holden (Ang. Zwycięzca pokrył trasę w czasie 49 m. 57 sek.

Na liście triumfatorów tego biegu figuruje trzykrotnie z rzędu (1911—1913) słynny Francuz Jean Bouin

Najlepsi 5-kilometrowcy

wszystkich czasów

Niemieckie pismo „Leichtatlet" zestawia ciekawą listę najlepszych biegaczy wszystkich czasów na dystansie 5 klm. Widać z niej całą olbrzymią hegemonię Finlandii, która zajmuje 5 pierwszych miejsc. Polska zajmuje przez Nojego 14-te miejsce, który wyprzedza m. in. tak głośne dwa nazwiska, jak: Kolehmeinen i Bouin, figurujące od roku 1912. Na 25-ym miejscu jest ulokowany Kusociński. Wśród 30 sklasyfikowanych biegaczy jest aż 16 Finów, a następnie kroczy 5 Szwedów oraz po 2 Polaków i Francuzów.

Oto pełna lista:

14:17,0 — Lehtinen (Fin.)—1932
14:18,4 — Isohollo (Fin.)—1932
14:22,2 — Höckert (Fin.)—1936
14:28,2 — Nurmi (Fin.)—1924
14:28,2 — Mäki (Fin.)—1937
14:29,0 — Jonsson (Szw.)—1936
14:30.0 — Hill (Am.)—1932
14:30,0 — Murakoso (Jap.)—1936
14:30.0 — Askola (Fin.)—1937
14:30.8 — Salminen (Fin.)—1936
14:31.2 — Kurki (Fin.)—1937
14:31,6 — Ritola (Fin.)—1924
14:31,6 — Ward (Ang.)—1937
14:37,4 — NOJI (POL.)—1936
14:33,8 — Szabo (Węg.)—1937
14:35.2 — Lamso (Fin.)—1937
14:36.6 — H. Kolehmainen (Fin.)—1912
14:36,8 — Bouin (Franc.)—1912
14:36.8 — Virtanen (Fin.)—1932
14:36.8 — Rochard (Franc.)—1934
14:38 — Hellström (Szw.)—1937
14:38.2 — Pispanen (Fin.)—1937
14:39,4 — Purge (Fin.)—1928
14:40,4 — Wide (Szw.)—1925
14:40.6 — KUSOCIŃSKI (POL.) —1934
14:41,6 — Toivonen (Fin.)—1933
14:41.6 — Sundesson (Szw.)—1937
14:45.4 — Eklöv (Szw.)—1927
14:46,0 — Pekuri (Fin.)—1937
14:46.6 — Syring (Niem.)—1936



JUREWICZ INTERWENIUJE W OSTATNIEJ CHWILI
na meczu Wisły z A. K. S.-em 0:0. Obok walczy Szumilas z Wo- stalem.



SCHERFKE POD BRAMKĄ POLONII
na niedzielnym meczu wygranym przez Wartę 7:1



REPREZENTACJA PIŁKARSKA WARSZAWY
która udaje się na mecz do Królewca.



MONTI PRZY GIMNASTYCE

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł.1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-72

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI. Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ.